Nr 166. Kraków 25 Lipca — Sroda. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biúro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgui w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenk et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 24 lipca.

Nieznamy jeszcze punktów przedugodnych, na podstawie których pięciodniowy rozejm podpisany został. Wszelako pominąwszy Wenecyę, której odstąpienie nie jest bynajmniej rezultatem najświeższej kombinacyi, lecz jak z wiarogodnej zapewniają strony, było już przedmiotem układów poprzedzających wojnę, a jedynie nie przyszło do skutku właśnie z powodu, aby nie zostało poczytanem za krok wymuszony — pominąwszy więc Wenecyę, Austrya żadnej nie poniesie w tej wojnie ofiary territoryalnej. Tak przynajmniej zapewniają organa rządowe pruskie. Ofiara Austryi zasadzać się przeto może jedynie na zmianie stanowiska jej względem Prus i roli państwa przewodniego w Niemczech.

Co do pierwszego, zaprzeczyć się nieda, że Prusy, dotychczas ostatnie z państw pentarchii europejskiej, prześcigną Austryę nietylko przewagą moralną, jaką daje zwykle zwycięstwo, lecz oraz materyalną potęgą, rozprzestrzenieniem posiadłości swoich, przyrostem ludności, doskonalszą organizacyą administracyjną i stanem finansowym. Ale wyższość tę nie nad samą zyskują one Austryą; inne mocarstwa w równymże stosunku okażą się być słabszemi, o ile Prusom sił przyrosło. W odpowiednim stosunku do wzrostu Prus, Rosya, Anglia a nawet Francya słabszemi się stają. Jeżeli jednak dwa pierwsze z tych trzech mocarstw nie przeszkodziły temu wzmocnieniu się Prus, mogąc to uczynić jeszcze przy sposobności kwestyi księstw Nadelbiańskich, a trzecie, Francya dopomogła im po części, to Austrya pod tym względem dzieli tylko los wszystkich mocarstw europejskich.

To jedno wszakże wypływa stąd dla niej następstwo, że wzrost Prus odbywa się kosztem Niemiec, a przeto stanowisko Prus i Austryi w Niemczech zupełnie się zmienia.

Czy atoli Austrya niema innego przeznaczenia, jak być obrońcą książąt niemieckich przed ich własnymi poddanymi i strażnikiem ich partykularnych interesów? Dopóki Austrya była cesarstwem niemieckiem i dopóki istniały stare urządzenia świętego państwa rzymskiego, przewaga Austryi w Niemczech była naturalną atrybucyą tego charakteru, zwłaszcza, że posiadłości książąt były mniejsze, liczba panujących trzy razy większa, a tylko ich koalicya zdolną była oprzeć się przewadze cesarskiej. Napoleońskie dzieło medyatyzacyi książąt było tylko pierwszym krokiem na drodze zjednoczenia Niemiec. Prusom przypadło zrobić krok drugi, bo one jedne miały do tego otwarte pole i wskazane środki, a nawet położeniem jeograficznem one jedne były do tego usposobione.

Systematowi centralizacyjnemu zawdzięcza Austrya, że Prusy mogły podjąć tę rolę. Gdyby istniał był w monarchii austryackiej system odrębności krajowej, jaki całą jej dawniejszą historyę cechował, byłby się utrzymał ściślejszy stosunek jej krajów niemieckich do Rzeszy. Nie cesarstwo bowiem austryackie, lecz arcyksięstwo, lecz hrabstwo Tyrolskie, księstwo Styryjskie i t. d. byłyby częściami Rzeszy, której przewodzi Cesarz w Frankfurcie. Autonomia krajów koronnych Austryi odpowiadała organizacyi Związku niemieckiego złożonego z licznych krajów.

W historyi nic się jednak nie powtarza. Centralizacya Austryi dopomogła i duchowi niemieckiemu do jednoczenia się narodu i rządowi pruskiemu do owładnięcia téj dążności.

Nowe przeto dla Austryi rodzi się położenie. Czy wystąpi ona całkowicie z Rzeszy niemieckiéj lub też pozostanie w niéj jedynie z krajami swemi czysto-niemieckiemi, trzeba tę nową rolę umieć przyjąć i w nowem położeniu użyć danych zasobów dla spełnienia przeznaczeń swoich. Przeznaczeniem Austryi było nie przeobrażać liczne ludy swoje w Niemców, lecz wychowywać te ludy i osłaniać je właśnie przed naciskiem żywiołu niemieckiego a wyswobadzać sąsiednie ludy z pod panowania półksiężyca. Przerwała Austrya tę pracę i jak przez centralizacyę wewnętrzną pozwoliła Prusom odciągnąć od siebie Niemcy, tak przez tę centralizacyę zobczyła dla siebie ludy słowiańskie i rumuńskie za Dunajem i pozwoliła się wyścignąć Rosyi na Wschodzie. Zwrot na tem polu jest koniecznym, bo w nim leży przyszłość Austryi i jéj potęga mocarstwa europejskiego.

O ile Austrya spełniać będzie to swoje dziejowe posłannictwo, o tyle znajdzie w sobie sił; w Niemczech odstąpiła ona Prusom przewagi, wypuściła z opieki Włochy, którym przewodziła od czasów Ottonowych, bo Włochy już dojrzały w naród jednolity. Niemcy przechodzą to samo dziś przeobrażenie co Włochy; dla Austryi pozostaje prowadzić dalsze wychowanie ludów słowiańskich i przywrócić Dunajowi tradycyjną nazwę i cechę rzeki słowiańskiej. Pojąć tę misyę i wykonać — to zaprawdę zadanie wielkie i godne, a nawet nie drogo teraźniejszą wojną okupione.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 19 lipca.

— *r.* Z dobrą perspektywą w ręku można z wieży Śgo Szczepana ujrzeć posterunki pruskie, biwakujące na błoniach nad Morawą. Gensendorf, stacya kolei, w której łączy się kolej węgierska z koleją morawską, zajęte jest przez Prusaków. Znaczniejsze kolumny nieprzyjaciela posuwać się mają ku granicy węgierskiej. Nie uważają też tu wcale za rzecz niemożebną, aby Prusacy nie pokusili się o sforsowanie przejścia Dunaju pod Preszburgiem. W każdym razie zdaje się, że Prusacy, jeżeli rzeczywiście nie zamierzają pod Preszburgiem przebyć Dunaju, to przynajmniej zamiar takowy udawać będą, co przy liczebnej ich przewadze wcale nie będzie im trudnem. Centrum armii, a przynajmniej centrum armii ks. Fryderyka Karola, posuwa się na południe drogą z Nikolsburga i stara się, korzystając umiejętnie z lesistych pagórków za Bisambergiem, zająć wyżyny rozciągające się za owym silnie obwarowanym sztorcem fortyfikacyj Florisdorfu. Kolumny ruchome pruskie wysunięte ku Wiedniowi i Kremsowi nie mają podobno wielkiego znaczenia.

Zagrożenie Preszburgowi mogłoby pod pewnemi warunkami straszną na Prusaków sprowadzić klęskę. Gdyby bowiem wojska przeznaczone na obronę doliny Waagi, wzmocnione w ostatnich czasach znacznie garnizonami miast węgierskich, napadły w tejże chwili na skrzydło pruskie, gdy ono wydobywając się z wąwozów małych Karpatów, równocześnie zaatakowanem zostanie od strony dolnej Austryi przez wojsko cesarskie, to noga pruska ujśćby nie powinna z wieścią o klęsce.

Bukarest 14 lipca.

(W.) We czwartek sankcyonował książę nową konstytucyę. Nim ze wszech miar zajmującą treść pojedynczych ustępów tejże do wiadomości czytelników *Czasu* będę mógł podać, przystępuję do opisania ceremonij złożenia przysięgi przez księcia.

O 12 godzinie w południe udał się książę do Metropolii, gdzie był obecny odśpiewaniu *Te Deum.*

Batalion gwardyi narodowej i kilka kompanij wojska liniowego, oraz wszelkie korporacye ustawiły się na podwórzu Metropolii.

Przy *Te Deum* byli obecni wszyscy ministrowie, członkowie izby kasacyjnej, obrachunkowej, rady Państwa, sądów i trybunałów, którzy po nabożeństwie weszli razem z księciem do Izby. Wstąpiwszy na tron, złożył książę następującą przysięgę: „Przysięgam, szanować i bronić konstytucyi i praw narodu rumuńskiego i strzedz narodowych jego praw i całości granic państwa,“ podpisano Karol.

Kontrasygnowali: minister spraw wewnętrznych i prezydent rady ministrów L. Katardziu; minister finansów J. Bratiano; minister sprawiedliwości J. Kantakużeno; minister wyznań i oświaty C. A. Rozeti; minister wojny J. Ghyka; minister robót publ. i *ad interim* spraw zagranicznych D. Sturdza.

Prezydent izby M. Kostake (Epuriano) rozbierał w przemowie swej francuskiej, zasadę monarchizmu konstytucyonalnego; dziedzictwa tronu rumuńskiego i korzyści, jakie kraj z rządów ks. Hohenzollerna i konstytucyjnych praw odniesie. Zakończył okrzykiem na cześć księcia i Rumunii, na co izba trzykrotnie z uniesieniem odpowiedziała.

Podaję tu dosłownie mowę tronową księcia, zdaje mi się bowiem z tego względu ważną, iż rzuca światło na obecne położenie i wyjaśnia zajęte przez księcia stanowisko i jego stosunek do Wys. Porty i Państw opiekuńczych.

Książę Ghyka w Konstantynopolu zwracał poufnie uwagę księcia na to, co Wys. Porta w mowie tronowej usłyszyćby pragnęła. Zdaje się, że książę poszedł za daną sobie wskazówką. Owoce tego kroku nie dały długo na siebie czekać, gdyż nazajutrz po złożeniu przysięgi, podały dzienniki tutejsze w nadzwyczajnych dodatkach do powszechnej wiadomości następujące doniesienie.

„Opatrzność czuwa jak zwykle nad przezna-„czeniem naszem. Życzenia Rumunów są dziś zu-„pełnie spełnione. Otrzymujemy właśnie najwiaro-„godniejsze zawiadomienie z Konstantynopola; ja-„ko w chwili sankcyonowania konstytucyi; Wys. „Porta i Państwa opiekuńcze uznały już księcia „Karola I w męzkiej linii dziedzicznym księciem „Rumunii.“

Lecz wracam do mowy tronowej:

Panie Prezydencie, Panowie Deputowani.

„Dzieło właśnie co dokonane jest jednem z najbardziej ważnych w życiu narodu. Mocą konstytucyi, którą dziś państwu rumuńskiemu nadajemy, wypełniamy prawe życzenia narodu, upewniając interesa wszystkich klas i prawa, jakiemi obywatel w każdem ucywilizowanem społeczeństwie cieszyć się powinien.

„Dzieło, jakie teraz spełniam, jest najważniejszem w całem mem życiu, bo oto zawieram związek mający na zawsze łączyć mnie z Rumunią, nową moją ojczyzną.

„Okoliczność, że naród rumuński przez tyle wieków znosił cierpienia i prześladowania nie utraciwszy przy tem swej egzystencyi, zawdzięczamy nie tylko dzielności przodków naszych, ale także roztropności i cierpliwości, które zawsze były znamieniem tego narodu. Umiał on bowiem bronić ojczyzny swej i praw, nie wychodząc w swych życzeniach poza zakres możliwości i trzymając się w granicach zakreślonych przez geograficzne położenie kraju.

„Przygnębiony wewnętrznemi burzami, szukał naród rumuński zbawienia w zasadzie unii i obcego księcia, widząc w niej warunek swej przyszłej siły i pomyślności.

„Dziś dzięki wytrwałości i roztropności Rumunów spełnione są te życzenia, dziś więc — gdy przez konstytucyę utrwaliliśmy podwaliny praw naszych — powinniśmy wszyscy podać sobie ręce i w pojednaniu zachowywać, rozwijać i wzmacniać to, czegośmy dopięli.

„Krocząc z spokojem i godnością po tej drodze zasłużymy sobie na szacunek zewnątrz i na przychylność Wys. Porty i Państw opiekuńczych.

„Zamiary nasze są jasne.

„Neutralność nasza, zapewniona nam przez europejskie mocarstwa, jest dla naszej przyszłości drogocenną rękojmią.

„Neutralność ta atoli wkłada na nas obowiązki, które lojalnie i szczerze wypełnić powinniśmy.

„Odwieczne węzły, które nas z Wys. Portą łączą, były w najprzykszejszych czasach naszem zbawieniem; takowe muszą więc być zachowane i szanowane. Te niezłomne dowody, szczerość naszych uczuć, przyjmie Wysoka Porta — jestem tego pewny — jako gwarancyę na przyszłość.

„Nie będąc w sojuszu z żadnem mocarstwem, użyjemy wszelkich starań, by nie dopuścić się nieporozumień z mocarstwami sąsiedniemi. Naszem zadaniem będzie żyć z niemi w zgodzie.

„Celem usiłowań i prac narodu powinien być rozwój jego moralnych i materyalnych sił.

„Podnieść kościół rumuński, utrwalając go na podstawach kanonicznych, krzepić uczucia religijne w piersiach naszych, szerzyć oświatę we wszystkich klasach, nadać krajowi sprawiedliwość sądów i dobrą administracyę—któraby usunęła nadużycia i karała winnych — zaprowadzać ład i oszczędność w naszych finansach -- by zapobiedz dzisiejszemu brakowi — ulepszać rolnictwo, to obfite źródło bogactw naszych, pomnażać nasze środki komunikacyjne i zaprowadzać instytuty kredytowe, by dodać bodźca przemysłowi: — oto jest zadanie, które nam spełnić wypada.

„Kraj wstąpił w stan normalny. Rząd monarchiczno-konstytucyjny ustalony. Dołóżmy wszelkich usiłowań, abyśmy przez lojalne i szczere zastosowanie zasad naszej konstytucyi, błogich owoców tejże doczekać się mogli.

„Reprezentanci Narodu! Obcy wszelkim niesnaskom widzę przyszłość li w chwalebnych czynach tego narodu.

„Z tą spuścizną świętą możemy z łatwością i pewnością postępować po drodze która, przed nami jest otwartą.

Bukarest 15 lipca.

(W.) Opinia publiczna w Europie zajmuje się coraz żywiéj stosunkami i losem Księstw Naddunajskich, przeczuwając, że takowe tak ze względu na swoje położenie geograficzne i warunki istnienia, jakoteż na różnorodność interesów, jakie u sąsiednich mocarstw dla siebie wzbudzają, prędzéj czy później na szali dziejów stanowczo zaważą.

Czytelnicy wasi obeznawszy się z listów moich, osobliwie zaś z dwóch rozpraw współpracownika z Jas, umieszczonych na czele waszego dziennika, z wewnętrznym stanem kraju tego, z przymiotami i wadami jego mieszkańców, z jego stronnictwami i o ile niemi obca kieruje ręka, zechcą może przejrzeć się bliżéj w konstytucyjnych ustawach, jakie wyrastający z niemowlęctwa naród ten dla siebie ułożył, a dziedziczny książę z dynastyi Hohenzollernów bezwarunkowo sankcyonował i przed kilku dniami uroczyście zaprzysiągł.

Konstytucya rumuńska składa się z VIII działów i 133 artykułów. Podaję takowe w dosłownem tłumaczeniu z urzędowego *Monitorula:*

CAROL I.

Din gratia lui Dumnezeu si prin vointa nationala Domu al Romanilor; La toti de facia si viitori sanetate.

Izba prawodawcza uchwaliła a My sankcyonujemy *następującą konstytucyę.*

Dział I.

(terytoryum rumuńskie.)

Art. 1. Zjednoczone księstwa rumuńskie stanowią jedno nierozdzielne państwo, pod nazwą Rumunii.

Art. 2. Terytoryum rumuńskie jest niezmienne. Granice państwa nie mogą być przeistaczane lub uporządkowywane procz z mocy prawa.

Art. 3. Terytoryum rumuńskie nie może być kolonizowane przybyszami obcego pochodzenia.

Art. 4. Terytoryum dzieli się na obwody (judete), obwody na powiaty (plasi), powiaty na gminy (comune).

Podział ten nie może być zmieniony lub rektifikowany, prócz w skutek prawa.

Dział II.

(Prawa Rumunów.)

Ar. 5. Rumunom przysłuża wolność sumienia, nauczania, prasy i zgromadzenia.

Art. 6. Niniejsza konstytucya jakoteż inne przepisy odnoszące się do praw politycznych, oznaczą warunki jakie oprócz obywatelstwa rumuńskiego są potrzebne do wykonywania tychże praw.

Art. 7. Rumuństwo uzyskuje, zachowuje i traci się według przepisów prawa cywilnego.

Obcy, chrześciańskiéj religii mogą jedynie otrzymać obywatelstwo.

Art. 8. Obywatelstwo nadaje władza prawodawcza.

Tylko obywatelstwo równa obcych z Rumunami w celu wykonywania praw politycznych.

Art. 9. Rumun każdego kraju, bez względu na miejsce swego urodzenia, może udowodniwszy zrzeczenia się obcéj protekcyi, natychmiast być przypuszczonym do wykonywania praw politycznych za uchwałą ciała prawodawczego.

Art. 10. Znoszą się wszelkie różnice klas. Wszyscy Rumuni są równymi wobec prawa i obowiązani bez rożnicy do danin publicznych.

Tylko oni mogą być przypuszczeni do urzędów publicznych, cywilnych i wojskowych, do których obcy tylko w razach wyjątkowych prawem oznaczonych mogą być przyjęci.

Art. 11. Wszystkim obcym, żyjącym na ziemi rumuńskiéj przysłuża opieka oznaczona prawem dla osób i własności w ogóle.

Art. 12. Wszelkie przywileje i monopole klas znoszą się raz na zawsze w państwie rumuńskiem. Tytuły szlachectwa obcego, jako to: książąt, hrabiwó, baronów itp. nie mają i nie będą miały miejsca w państwie rumuńskiem.

Ordery obce mogą być przyjmowane i noszone tylko z upoważnieniem panującego.

Art. 13. Wolność indywidualna jest zabezpieczona.

Nikt nie może być jéj pozbawiony, prócz w wypadkach prawem przewidzianych i według zawartéj w niem formy. Oprócz schwytania na gorącym uczynku, nie może nikt być aresztowany prócz na mocy wyroku (mandat) sądowego, umotywowanego, który ma być doręczony w chwili aresztowania lub najdaléj w 24 godzin po nim.

Art. 14. Nikt nie może być pozbawiony wbrew swej woli sądu, który mu według prawa przysłuża.

Art. 15. Mieszkanie jest nietykalne.

Rewizya mieszkania nie może mieć miejsca prócz w wypadkach prawem przewidzianych za zastosowaniem obowiązujących form.

Art. 16. Nie wolno oznaczać i wymierzać kary, prócz na mocy prawa.

Art. 17. Żadne prawo nie może naznaczyć kary, konfiskaty majątku.

Art. 18. Kara śmierci nie może być zastosowana prócz w wypadkach, w karnym kodeksie wojskowym, w czasach wojennych, przewidzianych.

Art. 19. Każdego rodzaju własność jest święta i nietykalna. Można być wywłaszczonym tylko na korzyść uzasadnionego i uprawnionego dobra publicznego, za prawnem i stosownem wynagrodzeniem.

Pod korzyścią publiczną rozumieją się tylko komunikacye i dobrobyt powszechny, jakoteż roboty około podniesienia kraju.

Istniejące przepisy tyczące się przedłużenia i rozszerzania dróg przez komuny, jakoteż regulowania wód, mają nadal swą ważność. Osobne prawo ma uregulować procedurę i modłę wywłaszczenia. Wolne użytkowanie spławnych rzek, gościńców i innych środków komunikacyjnych jest własnością publiczną.

Art. 20. Własność oddana włościanom mocą prawa gruntowego, jakoteż zagwarantowane tem prawem wynagrodzenie właścicieli, nie może być nigdy cofnięta.

Art. 21. Wolność sumienia jest powszechną.

Wolność wszystkich wyznań jest zabezpieczoną, o ile wykonanie tejże nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu.

Religia prawosławna wschodniego obrządku, jest panującą religią w państwie rumuńskiem.

Kościół prawosławny rumuński jest i zostanie nietykalny przez jakąkolwiek hierarchię obcą.

Czynności duchowne, kanoniczne i dyscyplinarne rumuńskiego prawosławnego kościoła, ustanawia centralna władza synodalna według osobnego prawa.

Metropolici i biskupi rumuńskiego prawosławnego kościoła są wybieralni według modły w dotyczącem prawie oznaczonej.

Część literacko-artystyczna.

PÓŁDJABLE WENECKIE

Powieść od Adryatyku

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

EPILOG.

Przed gospodą *Croce di Malta* stał z rękami na pulchnym brzuszku założonemi *il gran ladrone*, z twarzą wypogodzoną, czystem sumieniem i dobrze nabitą kaletą, z obliczem krągłem i lśniącem człowieka, który nadto chodził około kuchni w życiu, ażeby się w niej jeść smaczno nie nauczył.

Ożenienie nowe widocznie go odmłodziło; usta się uśmiechały, rumieniły policzki, tylko po zbyt krzaczysto rozrosłych brwiach i kępkach włosów siwiejących na uszach, poznać było można, że Zanaro nie pietnastą a nawet nie trzydziestą już przeżył wiosnę. Zresztą ruchawy, żywy, biegający często, aby dowieść, że lekkim jest jeszcze i zwinnym, i że mu otyłość nie wadzi. Zanaro tem troskliwiej odegrywał rolę młodzieńca dojrzałego, iż się czuł do tego obowiązanym, mając tak piękną, młodziuchną żonę.

Wiadomo bowiem było wszystkim na wybrzeżu słowiańskiem, ba i dalej zamieszkującym i w ogóle tym co się do Signora Zanaro, choćby na kilka minut tylko, zbliżyć i mówić z nim mieli zręczność, iż Signora Ludovisa wyglądała jak Flora Tycyanowska, mąż bowiem chlubił się nią nieustannie i w chodził nawet w zbyteczne szczegóły opisując jej nieporównane wdzięki, których był zapalonym wielbicielem.

Tym razem jednak znać nie o żonie była mowa, bo jej pochwały śpiewać był zwykł tonem żartobliwym i wesołym, a na twarzy Signora Zanaro malowała się niezwykła powaga, i zamyślenie; usta miał nieco oddęte, czoło posępną powleczone zasłoną. Obok niego stał chudy, kościsty, stary Kapucyn, Padre Serafino, dawny znajomy Zanarów, i bodaj nie całego miasta. Dalej jeszcze grupowało się kilkanaście głów ciekawych, przyjezdnych gości, którym właśnie opowiadanie gospodarza musiało być przeznaczonem, i kilku domowników zpod Krzyża i kilku głośną rozmową przywabionych przechodniów.

Zanaro opowiadał, przerywając sobie niekiedy głośnemi westchnieniami z szerokiej piersi wyrywającemi się nakształt sapania kowalskiego miecha, i wykrzykami, *Ecco! spettate.*

— Tak jest, tak jest, mówił powoli do zgromadzonych słuchaczów, są tajemnice i przeznaczenia niepojęte, są wypadki zdumiewające, które chyba na tamtym świecie wytłómaczą się dla człowieka.

To jednak pewna, że ja miewam niesłychane przeczucia; kiedym raz pierwszy ujrzał na ląd wysiadającego tego człowieka, z taką dobrą miną, z takiem w sobie zaufaniem, z tą szlachetną postawą, coś mnie tknęło zaraz, że go tu spotka nieszczęście.

— Z czegożeś tak wnioskował? zapytał Kapucyn.

— Z bardzo wielu rzeczy i tajemnych znaków, naprzód dla tego, że wylądowywał właśnie dnia trzynastego czerwca, który jest dniem feralnym, a wiadomo wszystkim uczonym, iż są dnie feralne, tylko nie każdy posiada jak ja spis tych dni, których strzedz się należy, aby w ciągu ich nic ważnego nie przedsiębrać... *Ecco!* powtóre przyjaciel mój dobry, Beroni, człek niesłychanie mądry, a przechodzący nauką wielu profesorów padewskich, chociaż był całe życie tylko ubogim bakałarzem szkółki w kwartale San Giorgio... pokój duszy jego... (Zanaro uchylił szlafmycy), Beroni powiadał mi, że nie ma nic nieszczęśliwszego, jak gdy człowiek który kraj swój opuści i wyrzecze się go, albo sam lub następcy jego powrócić doń zamierzą, niechybnie naówczas powietrze samo ich zabija.

— Zanaro, synu mój — przerwał kapucyn — Beroni i ty, prawicie wierutne głupstwo.

— Ojcze szanowny, zawołał Zanaro całując rękaw habitu Ojca Serafina, to, co ja powiem, zwijcie jak chcecie, ale szanujcie Beroniego, dla którego mam weneracyą największą... był to rzadki człowiek!.. Nikt się na nim nie znał, prócz mnie!

— Mówcież dalej, signor Zanaro— ozwał się głos niecierpliwy — jak to było...

— Historya nader ciekawa a godna, by ją dla potomności zapisały kroniki weneckie... tragedya, że tak rzekę... mówił wzdychając gospodarz. *Ecco!* Młody ów Polak miał coś w sobie, co zwiastowało, że go złe jakieś spotkać musi. Na swój wiek był do zbytku poważny, zamyślony, wstrzemięźliwy a namiętny w duszy.... Zaraz płynąc tu do Wenecyi, na statku Padre Antonio, poznał się i pokochał szalenie piękną nadzwyczaj Cazitę, córkę kapitana Zeno. Gdyśmy się o tem dowiedzieli, a raczej domyślili tego, gdyż Polak ów, Wenecyanin razem, był nadzwyczaj skryty, powiedzieliśmy sobie, ja, nieboszczka pierwsza żona moja i ta niegodziwa a przebiegła Madelonetta... (która już naówczas, choć nie miała lat piętnastu, dobrze w oczy mężczyznom patrzała)... źle być musi... źle! źle! Był bowiem tak oszalał z tej nagłej miłości, która go pochwyciła jak choroba, że na żadną więcej kobietę patrzeć nie chciał. Była tu naówczas Signora Zenobia Boccatorta, śpiewaczka pysznej piękności, jak dzisiejsza żona moja, (lubo ta ją bogactwem form i świeżością kolorytu o wiele przechodzi)... ani na nią, ani na uśmiechającą mu się Madelonettę, dzieweczkę nieszpetną i piętnastoletnią... spojrzeć nawet nie raczył... *Ecco!* Na Lido raz wraz do kapitana Zeno... A miał z sobą chłopaka, wyrostka, który też nie tracąc czasu, znalazł sobie na Merceryach szewcównę, córkę Naniego, o którym wieść chodzi, iż był także Polakiem... i w tej się też do szaleństwa zakochał, choć podówczas całemu miastu oprócz ojca wiadomem było, że Vittorini, o którym zaraz obszerniej powiemy, dawno był ją zbałamucił.

Cazità, córka kapitana Zeno, mówił dalej Zanaro, z pomocą Anunziaty, ciotki swej, rzuciły urok na bogatego Polaka... Tak jest panowie! był to urok, a może nawet dały mu pić jaki filtr miłosny, gdyż stare niewiasty są w tych rzeczach bardzo biegłe... przekonał mnie o tem Beroni.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowe obrazy Grottgera.

(z) Artur Grottger wykończył nowy szereg obrazów z ostatniego powstania polskiego, i wystawił je na widok publiczny w tutejszej sali radnej. W sześciu tych obrazach, pod napisem: *Lithuania 1863* oddany jest przebieg powstania na Litwie. Sąto dzieje jednej tylko rodziny, ale w nich zawierają się dzieje całego bohaterstwa i poświęcenia narodu, dzieje całego kraju, wszystkich klęsk i męczarni, co nad nim krwawem zaciężyły brzemieniem. Obrazy Grottgera dla tego

Art. 22. Czynności cywilne państwa należą do władz cywilnych. Rozpoczęcie tychże ma być zawsze poprzedzane błogosławieństwem kościelnem, z wyjątkiem wypadków prawem oznaczonych.

Art. 23. Nauka jest wolną.

Wolność nauczania jest zagwarantowaną, o ile jednakże jej wykonanie nie sprzeciwia się dobru moralnemu i publicznemu porządkowi.

Ukaranie winnych może nastąpić tylko według prawa.

Będą zaprowadzone szkoły ludowe we wszystkich gminach Rumunii.

Pobieranie nauki w szkołach państwa odbywa się bez opłaty.

Uczęszczanie do szkół ludowych jest obowiązkowe dla młodzieży rumuńskiej, mianowicie w miejscach, gdzie się takowe znajdują.

Osobne prawo zajmie się uregulowaniem wszystkiego, co tylko publicznego oświecenia dotyczy.

(Ciąg dalszy w następującym liście).

Z Poznania piszą 15go lipca do *Gazety Warszawskiej* co następuje:

Nasamprzód co do ogólnego usposobienia naszych współobywateli niemieckich; dających wszystkiem, co robią i przedsięwezmą, jak najlepszą miarę usposobienia i opinii całego kraju prusko-niemieckiego.

Ludwik Blanc powiada o Anglikach, że jeśli gdziekolwiek, to u nich jest prawdą aksyomat: *Rien ne réussit mieux que le succès* (niczemu się tak nie szczęści jak powodzeniu). Jak nas wypadki przekonywają, można teraz tę samą prawdę z większą może jeszcze słusznością zastósować do Niemców, przynajmniej Niemców pod panowaniem pruskiem, którzy zwykli przypominać sobie i innym fakt swego plemiennego pokrewieństwa z Anglikami. Trzeba było przypatrywać się tutaj na miejscu; trzeba się było przypatrywać rozpaczliwemu usposobieniu świata finansowego, handlowego i przemysłowego, wreszcie całej ludności; trzeba było słyszeć niepochlebne epitety dawane sprawcom wojny; trzeba było spoglądać na ponurą rezygnacyę branych z domu od żon, dzieci i zatrudnień landwerzystów, aby nabrać głębokiego i niezmylnego przekonania o najzupełniejszej niepopularności przedsięwziętej wojny i aby się według wszelkich możliwych obliczeń wróżyć niezbyt szczególnie korzystny dla Prus rezultat. Podobna opinia przeważała tak dalece, że stronników przeciwnej na palcach policzyć i z latarnią Dyogenesa szukać było można. Jakże odmienną fizyonomię przedstawia opinia publiczna w Prusiech obecnie, po szczęśliwem a bezkrwawem opanowaniu północnych Niemiec, a bardziej jeszcze po odniesieniu tak niespodziewanych zwycięztw nad Austryakami w Czechach!

Dzisiaj wojna niemniej popularna; namiętność anneksyjna zwiększa się z każdym krokiem, jaki armia pruska w Czechach lub w Niemczech uczyni; a ci sami, co przed miesiącem wzdrygali ramionami na samą myśl rozpoczęcia wojny, dochodzą teraz w swych marzeniach aż do ostateczności (bis aus Messer!) Podniosła mianowicie usposobienie to wiadomość o ustąpieniu Wenecyi i naturalna dość, jak się z razu zdawało, perspektywa, że Cesarz Napoleon, uczyniwszy się patronem Austryi, powstrzyma tryumfalny pochód powodzenia pruskiego. Jako symptom podobnego usposobienia niemieckiego na bruku poznańskim należy zapisać fakt zwołania na dniu 5 b. m. zgromadzenia ludowego do znanego w tamtych kilku razach gmachu *Odeum* przez kilka mało znaczących figur, gdzie zapadła uchwała przesłania Królowi telegrafem powinszowania z powodu odniesionych zwycięztw i zaprotestowania przeciw zawarciu zbyt pospiesznego zawieszenia broni lub pokoju.

Dziwaczną rolę z tem wszystkiem odgrywa stronnictwo liberalne, a ściślej powiedziawszy najskrajniejsza część jego, nazwane *postępowców*. Jest to przeważające dotąd w drugiej Izbie pruskiej stronnictwo, które paraliżowało działania rządu na każdym kroku, które mu odmawiało środków do robienia różnych rzeczy, które wreszcie z rządem nic wspólnego mieć nie chciało. Zwycięztwa odniesione pod firmą systemu hr. Bismarka *zachwiały* jeżeli nie *rozchwiały* zupełnie tę partyę, a charakterystyczną pozostanie łatwość, z jaką ona abdykowała ze swych zasad. Mniejsza, że perspektywa tak nazwanej swobody niemieckiej, że perspektywa liberalizmu i parlamentaryzmu niemieckiego niknie i maleje w obec zwycięztw pruskich; liczy właśnie między nawróconymi postępowcami powodzenie hr. Bismarka najenergiczniejszych wielbicieli, a jeżeli kto, to oni właśnie domagają się jak najgłośniej teraz wojny *bis aus Messer*. Jaki ztąd horoskop wyciągnąć co do przyszłego usposobienia sejmu? jaki ztąd dalej wyciągnąć horoskop co do przyszłego ukształcenia się stronnictw pruskich? każdy sam sobie powie. Tyle co do ogólnego usposobienia kraju od czasu zwycięztw czeskich.

Przypatrzmy się teraz objawom wojny, o ile oddziaływają na losy i stosunki, wreszcie i fizyonomię zewnętrzną naszego poznańskiego zakątka. Innym objawem wojny u nas są liczne komitety zawiązane tak w Poznaniu, jak po miastach na prowincyi, zajmujące się losem nader wielu rannych, tak austryackich jak pruskich. Poznańskie lazarety przepełnione rannymi; nadto używają na potrzeby lazaretowe gmachów rozpuszczonych na ferye szkół, tak nazwanej szkoły Wszystkich Swiętych, szkoły realnej i gimnazyum Sw. Maryi Magdaleny. Prócz tego znajdują się lazarety na prowincyi, szczególnie w miastach nad koleją żelazną, jak np. w Lesznie, Kościanie, Szamotułach. Opieka nad rannymi obu wojsk wzorowa pod każdym względem, niemniej obchodzenie się z jeńcami, których tak w naszej stolicy jak po miastach na prowincyi, różnego stopnia, broni i narodowości mamy mnogo. Obchodzenie się z owymi jeńcami jest rzeczywiście nader względne i ludzkie. Oficerowie (z których podobno w tych dniach trzech uszło potajemnie z Poznania) są całkiem wolni na słowo honoru i chodzą przy szpadach po mieście. Podoficerowie i żołnierze są całkiem wolni przez cały dzień, przechadzają się po mieście, a według ogłoszenia urzędowego tutejszych władz administracyjnych, mogą ich właściciele wsi pobliskich za pośrednictwem policyi używać do żniw i innych robót w polu.

Zresztą zaczyna się od tygodnia blisko pewne brakowanie między jeńcami według narodowości. Włochów i Węgrów, mianowicie jednakże Węgrów, wysyłają teraz na Szlązk. Galicyan wysyłają o ile możności z Poznania do innych zakładów.

Z wojną, z jeńcami, z rannymi przywędrowała też do nas *cholera*, którą ukrywają o ile możności przed publicznością, ale która przecież już od przeszło czterech tygodni nie pomału ludzi sprząta, tak w Poznaniu samym, jak we wszystkich miasteczkach nad Wartą. Nie jest ona jeszcze wprawdzie tak silna, jak w roku 1852, ale któż zaręczy, czy przy nieustających upałach, przy przepełnieniu miasta tylu chorobliwemi żywiołami, przy dłuższem wreszcie trwaniu, równie wielkich jak wtedy nie przybierze rozmiarów? Ksiądz Arcybiskup Ledóchowski rozwija przy tej sposobności godną wzmianki i uznania czynność. Zwiedza sam szpitale cholerycznych, dodaje chorym otuchy, rozdziela między nich jałmużnę....

Wśród tych gorączkowych wstrząśnień, wrażeń i wypadków, odbyły się u nas na dniu 3go lipca, wybory deputowanych do drugiej izby pruskiej. Deputowanymi z Poznańskiego są: Kantak, Libelt, Wegner, Potulicki, Szułdrzyński, Waligórski, Adam Żółtowski, Łącki, Marceli Żółtowski i Ludwik Żychliński; dalej Bogusław Łubieński, Pilaski, Henryk Szuman, Tadeusz Chłapowski i Marcelli Żółtowski obrani podwójnie; nastąpią tedy w miejsce ich wybory nowe. W Prusiech Zachodnich obrano: Dekowskiego, Łaszewskiego, Tokarskiego i księdza Marańskiego. Termin rozpoczęcia sejmu jeszcze nie wiadomy; miał już nim być dzień 18 lipca. Teraz jednakże odracza go postanowienie królewskie na później.

Organ hr. Bismarka *Nordd. Allg. Ztg*, przynosi wiadomość o rozpisaniu w Niemczech wyborów do niemieckiego parlamentu na podstawie rozporządzenia króla pruskiego z miesiąca marca r. b.

Teatr krakowski bawi u nas ciągle jeszcze, daje liczne przedstawienia ku wielkiemu zadowoleniu publiczności, a doznaje powodzenia, jakiego nigdy nie bylibyśmy mu śmieli rokować ze względu na okoliczności, na cholerę, na ubytek tylu żywiołów z pośród ludności i finansową biedę. Celniejszymi artystami tego towarzystwa są: pani Modrzejewska, panna Hofmann, pp. Benda, Rapacki i Ładnowski. Opuszcza nas teatr krakowski około 20 b. m.

Z pola literatury jedyną na dzisiaj nowością *Kurs historyi piśmiennictwa polskiego profesora Władysława Nehringa. Nadwiślanin* wychodzący w Chełmnie nad Wisłą, zmienił od kilku tygodni właścicieli i redakcyę, i zapowiada stać się w skutek tego użyteczniejszym i poważniejszym niż dotąd organem. *Towarzystwo Przyjaciół Nauk* rozpoczęło ferye od pierwszych dni bieżącego miesiąca. Mają trwać do pierwszych dni miesiąca września.

P. S. Jeszcze przypisek z pola wypadków wojennych. Między trofeami przywiezionemi do tutejszej twierdzy przez zwycięzców z Czech, znajduje się też 26 mieszczan z Trutnowa.

Przed kilku dniami zrobiono tu istne polowanie na balwierzy od 18go do 28go roku życia. Zawezwano ich wszystkich na pewien oznaczony dzień, ubrano w mundur i wysłano jako żołnierzy do lazaretów czeskich i szląskich, gdzie mają być pomocnikami lekarzy. Wyłowiono w ten sposób z samego Poznania 118 balwierzy. Tymczasem idzie nieprzerwanym biegiem wciąż nowa rekrutacya i ściąganie drugiego powołania landwery.

Wiedeń 23 lipca. We czwartek dnia 19go przybył do Wiednia koleją zachodnią król Hanowerski. Na dworcu kolei oczekiwał przybycia monarchy poseł hanowerski br. Knesebeck, tudzież jenerał austryacki wysłany na powitanie króla. Przejeżdżając przez Burg, król hanowerski złożył wizytę N. Panu, poczem zajął pomieszkanie w pałacu swego poselstwa. Zaraz za przybyciem tamże, król odebrał rewizytę N. Pana. Wiadomo, że nieszczęśliwy ten monarcha, w którego kraju gospodarują po swojemu Prusacy, ciemnym jest od urodzenia.

— Jak donosi *die Debatte*, były kanclerz węgierski hr. Forgacz, zamianowany został organizatorem i dowódzcą oddziałów ochotniczych, które mają być tworzone w północnych Węgrzech.

— Nawet między centralistami szerzy się już teraz przekonanie, że zmiana ministerstwa byłaby w téj chwili fatalną. Ks. Karlosowi Auerspergowi, który u nich wielkiéj używa powagi, kładą w usta następujące wyrazy: „Lubo system teraźniejszego ministerstwa stanowczo potępiam, jednak sądzę, że w téj chwili, zanim kwestya wojny nie wstąpi w inną fazę, zmiana ministerstwa nie jest pożądaną, a wedle mnie nawet połączoną z nieprzełamanemi trudnościami mechanicznemi.“

I liberalny odcień konserwatystów węgierskich, którego organem wiedeńska *Debatte*, oświadcza się przeciw doraźnéj zmianie ministerstwa, co więcéj, przeciw utworzeniu w téj dobie ministerstwa węgierskiego.

„Nawet podług zdania przeciwników teraźniejszego ministerstwa — pisze *die Debatte* — prosta zmiana osób w skład rządu wchodzących byłaby w téj chwili połączoną z nieprzełamanemi trudnościami. O ileż słuszniéj można toż samo powiedzieć o radykalnem przeobrażeniu formy rządu! Kancelarya nadworna, namiestnictwo, musiałyby być zniesione, cały organizm rządu i administracyi z gruntu odtworzony. Któż chciałby tego wszystkiego dokonać a zarazem ująć w karby organizacyi siłę odporną kraju — ująć w karby organizmu tak spiesznie, aby jeszcze zdążyła na pole boju — ująć w karby organizmu na tak wielkie rozmiary, aby ta siła odporu okazała się godną wojennéj sławy węgierskiego narodu? Nie ma siły ludzkiéj, którąby równocześnie dwóm takim zadaniom podołała, z których każde samo z siebie dość jest wielkim, aby całą niepodzielną działalność rządu zaabsorbować“!

Najsroższych swych przeciwników, ministerstwo liczy zawsze między wiedeńskiem mieszczaństwem, dla którego polityka hr. Belcredego podejrzywana o federalizm grozi ruiną materyalną, pominąwszy już, że niweczy wszelkie zachcianki germanistyczne.

Niechęć ta wiedeńskiego mieszczaństwa do ministerstwa najwyraźniej się uwydatnia w adresie lojalności, który rada gminna miasta Wiednia, biorąc pochop z klęsk na polu bitwy, wystósować postanowiła do N. Pana.

Adres rady gminnej nie chce wyliczać wszystkich przyczyn, które przyprawiły państwo o tak straszne klęski; tego atoli przemilczeć nie może że sytuacyę teraźniejszą stworzyły nie tyle „ostatnie niepowodzenia na polu bitwy, lecz nieszczęśliwa polityka, któréj się trzymali na zewnątrz i wewnątrz doradcy korony po części od długiej już lat kolei.“

Adres wyraża następnie przekonanie, że spełnią się słowa cesarskie, podług których ludy Austryi nigdy większemi się nie ukazywały jak w nieszczęściu. Ludy Austryi sądzą atoli, iż mają prawo spodziewać się, jako ich Cesarz, „urzeczywistnieniu tych zasad, które kilkakrotnie uznał za idee przewodnie swego rządu, za współdziałaniem radców, którzy w reprezentacyi krajów najsilniejszą podporę tronu i państwa widzą, powoła do życia pełną sił, liberalną politykę“.

„W głębokiem rozumie swoim Wasza Ces. Mość widziałeś się spowodowanym dowództwo armii powierzyć innej, spodziewać się należy, szczęśliwszej prawicy — obyś Wasza Ces. Mość przyszedł i do tego pełnego błogich skutków postanowienia, aby i do steru losów państwa takich powołać mężów, których energia i sposób myślenia dostarczą ludom Austryi rękojmi lepszej przyszłości.“

Takie są najważniejsze ustępy adresu lojalności miasta Wiednia. Jak zawsze, wzrok sławetnych rajców miasta Wiednia nie sięga dalej jak ku Frankfurtowi. Dla tego zapytać się godzi: kto im dał prawo przemawiać w imieniu ludów Austryi? Za takich pełnomocników, jak rajcy miasta Wiednia, ślicznie podziękuje i Morawa i Czechy i Galicya i Chorwacya, i cały alfabet innych krajów koronnych, wszak niedolę swoją zawdzięczają one właśnie tej fatalnej polityce, którą reprezentuje najwybitniej rada gminna miasta Wiednia, polityce centralizacyjnej i germanizacyjnej.

— Jenerał Kalik, dowódca brygady wojska austryackiego, która przed wojną zajmowała Holsztyn, zmarł w dniu 16 b. m. w Altonie. W dniu 19 umarł w Wiedniu pułkownik hr. Bissingen, w skutek rany odniesionej w bitwie pod Königgrätzem. Adjutant fzm. Benedeka, major hr. Ferdynand Grünne z ran odniesionych w bitwie pod Königgräatem, umarł w niewoli pruskiej.

— Przedsiębiorcy belgijscy bracia Riebic i spółka, tudzież były kanclerz węgierski hr. Antoni Forgach, otrzymali koncesyę na budowę kolei z Koszyc do Bogumina wraz z koleją poboczną do Preszowa. Warunków, pod którymi koncesya w mowie będąca nadaną została, nie ogłasza *Wiener Ztg*, z której niniejszą wzmiankę czerpiemy.

Teatr wojny.

Kiedy huk dział i szczęk oręża jedynym był dotąd językiem, który przemawiał w ostatnich czasach do Europy zdumiałej i niemogącej obliczyć możebnych walki toczącej się rezultatów, dziś inny głos zajął miejsce wrzawy wojennej, głos politycznej rozwagi, który starać się będzie zapewne powstrzymać rozlew krwi, a później goić rany, jakie zaciętość wojownicza tak licznie zadawała nie tylko na polach bitew lecz i w dziedzinach spokojnych mieszkańców, gdzie wrzały mordercze walki. Ciekawość przenosi się przeto dziś z pola bitew do zielonych stołów dyplomacyi. Tak przynajmniej mniemać wypada po tem co zaszło. Zawieszenie broni nie opierając się na podstawach, które utorować mogą pokój, byłoby tylko obopólną niekorzyścią, gdyż wzmożenie się sił obu wojsk walczących, chociażby tylko przez wytchnienie chwilowe z nużącej walki, wróżyłoby po kilko-dniowym upływie przerwy działań, jeszcze zaciętsze zapasy.

Moment ten skupienia się fizycznego i umysłowego dwóch armij uważamy przeto za najstósowniejszy do wyświetlenia tajemnych sprężyn, jakie wpłynęły na przebieg ostatnich wypadków i zebrania szczegółów, mogących poglądowi na sprawy wojenne coraz dokładniejszą nadawać całość.

Doniesienia *Schl. Ztg* wyjaśniają po większej części śmiałe ruchy wojska pruskiego po bitwie königgraetzkiej ku południowi i ową pewność, z jaką wśród największych na pozór trudności przesuwały się bez najmniejszego szwanku. Według urzędowej od naczelnego dowództwa 2giej armii udzielonej wiadomości, po bitwie pod Königgraetzem wojsko pruskie tak było znużone, iż mu dano dzień spoczynku, lecz zaraz nazajutrz 2ga armia miała iść w pogoń za armią austryacką, a 1sza armia trzymając się prawego skrzydła 2giej armii, wprost przez Pardubice i Chrudim posuwać się naprzód. Jakkolwiek Wiedeń był, jak wątpić nie można, głównym przedmiotem działań pruskich, nie można było atoli oznaczyć naprzód i skonsolidować ruchów armii, póki nie wyjaśni się, jaki kierunek obierze armia austryacka. Pierwsze wiadomości otrzymane zdawały się wskazywać, że Benedek armię swą w stronę Berna skieruje, aby usadowić się na linii wiodącej ku Wiedniowi. Wkrótce atoli rzecz rozświetliła się następującym sposobem. Dywizya kawaleryi 2giej armii usiłowała szybkiemi marszami osiągnąć odczucie nieprzyjaciela, który szybkim odwrotem uchodził zpod badawczej jej uwagi. Jeździe tej powiodło się przed Märisch-Tribau ująć pocztę polową austryacką, dostając w ręce obok interesujących listów prywatnych, stwierdzających straszną porażkę austryacką pod Königgraetzem, rozkazy i plany marszów Benedeka w kilku odpisach, przeznaczonych dla rozmaitych korpusów i intendentur. Zdziwiono się, że Austryacy tak doświadczeni w wojnie, mogli podobny błąd popełnić, aby najważniejsze rozkazy powierzać pocztylionowi polowemu. Z rozkazów tych przekonano się, że cała armia poszła do Ołomuńca i że tylko zupełnie rozbity korpus 10ty wraz z dywizyą kawaleryi księcia holsztyńskiego dążą do Berna. Na tych wiadomościach można było przeto zbudować plan przyszłej kampanii; podczas gdy 1sza armia ku Bernowi była skierowaną, zadaniem było 2ej armii zająć stanowisko w obec Ołomuńca i całej austryackiej armii północnej. Natychmiast rozpoczął się dalszy pochód i już w parę dni mogła dywizya kawaleryi kilku świetnemi atakami niektórych plutonów 2go pułku huzarów przybocznych, które bardzo przeważną liczebnie kawaleryą saską w tył odrzuciły, dojść do dostania języka o nieprzyjacielu. W dniu 15 nakazany został 1mu korpusowi rekonesans w kierunku Przyrowa (Prerau). Brygada Malotki wyrzuciła świetnem natarciem austryacką brygadę Rothkircha z 8go korpusu austryackiego z silnej pozycyi pod Tobiszau, podczas gdy się powiodło 5mu pułkowi grenadyerów silnem natarciem stawić przeszkody pochodowi innej brygady, która z Ołomuńca zrobiła wycieczkę dla posiłkowania brygady Rotbkircha. Piąty pułk kirasyerów napotkał pod Tobiszau 2 bateryе austryackie, które w asekuracyi szwadronu kirasyerów i piechoty, silny ogień utrzymywały przeciw prawej flance pruskiej. Kirasyery pruskie w sile trzech tylko szwadronów musiały przechodzić przez wązki most, który tylko rotami przebywać mogły. Sformowały się atoli na drugiej stronie w okamgnieniu i wzięły w świetnem natarciu wszystkie 16 dział, zrąbały asekuracyą i uprowadziły z sobą całą obsługę artyleryjską.

W *Schl. Ztg* napotykamy zajmujący list króla Wilhelma do małżonki swej królowej Maryi Ludwiki z domu księżniczki sasko-wajmarskiej, pisany nazajutrz po bitwie pod Königgrätzem z Horzyc.

„W d. 2m opuścił mnie Fryderyk Karol o 3ciej po południu po radzie wojennej, na której postanowiono, ludziom znużonym marszami i bojem dać dzień lub dwa wypoczynku. O $10^1/_2$ wieczorem przybył do mnie jednak jenerał Voigts-Rhetz, aby mi zdać sprawę z rekonensansu dnia tego, który stwierdzał, że znaczne masy nieprzyjacielskie posuwały się z tej strony Elby od godz. 8mej do 3ciej z Jozefstadu do Königgrätzu. Jeńcy mówili, że armia koncentruje się pomiędzy Elbą, Bystrzycą i Königgrätzem. Zaproponowano mi przeto, abym korzystając z przyjaznej okoliczności, gdy armia nieprzyjacielska zdaje się chcieć walczyć po tej stronie Elby, wydał jej bitwę. W tym celu miała 1sza armia z 2giem, 3ciem i 4tem korpusem w centrum zająć pozycyą pod Sadową, jenerał Herwarth ze swoim $1^1/_2$ korpusem przez Nehanic na lewą flankę, Fryderyk z 2gą armią, 1, 5 i 6tym korpusem gwardyi z Königinhof swego lewego skrzydła, na lewo Elby, na prawą flankę nieprzyjaciela uderzyć. Dopiero o północy ułożyłem wszystko z jen. Moltke, i oznaczyłem godzinę 5tą na mój wyjazd, gdy armia o godzinie 2 w marsz wyruszyć miała. Miałem 4 mile do przebycia i nie wierzyłem ciągle, aby nieprzyjaciel stać miał po tej stronie Elby, lecz w krótce przekonałem się, że tak jest. Gdy w wiosce Dub wsiadłem na konia, deszcz padał i trwał przez cały dzień z długiemi przerwami. Już przejeżdżając powozem koło wojska witany byłem ciągłemi okrzykami.

Bój rozpoczął się o godź. 8-ej ogniem artyleryi korpuśnej, gdy do Sadowy przybyłem i na wyżynie stanowisko zająłem, korpus stał po prawej mojej ręce. Dywizya Horna (8-ma) przeszła pod Sadową przez Bystrzycę i natarła na leśne wzgórze przed sobą, lecz gwałtowność obrony mało mu dozwoliła zająć terenu. Dywizya 7-ma (Fransecki) rozwinęła się bardziej w lewo z równie chwiejną pomyślnością. Herwarth już po godź. $1^1/_2$ idąc z Nechanic wszczął bój, trwający odtąd nieprzestannie przez 5 godzin wśród przeważnie działowego ognia, z piechotą w leśnych wzgórzach. Tęsknie wyglądaliśmy nadejścia 2éj armii, gdyż w bitwie artyleryjskiej broń ta kilkakrotnie musiała uciec się do rezerwy swej amunicyi. Bój piechoty chwiał się w tę i ową stronę. Wreszcie odkryliśmy pierwsze oznaki zbliżania się korpusu gwardyi, lecz boju widzieć nie było można, gdyż toczył się z tamtej strony wyżyny i można było tylko domyślać się go po pozycyi flankowej nieprzyjaciela. Pomimo tego oskrzydlenia i stopniowego nader powolnego parcia naprzód Herwartha, nieprzyjaciel silny był jeszcze w centrum. Wtedy 5ta brygada (Schimmelmana), pułk przyboczny i 48my, użyte zostały na poparcie ataku na centrum. Przejeżdżałem po przed pułki, które mnie witały radośnie, podczas gdy muzyka maszerując grała hymn narodowy. Była to chwila wzniosła. Nagle słabnąć zaczął ogień działowy w centrum i zażądano kawaleryi; znak że nieprzyjaciel chwiać się zaczyna. Wtedy zjechałem z wyżyny, gdyż zwycięstwo poczynało się rozstrzygać przez atak flankowy 2giéj armii, i z kawaleryą pospieszyłem naprzód. Tu napotkałem w pełnym pochodzie naprzód *tambour battant* 2gą dywizyę gwardyi i pułk fizylierów gwardyi wśród wziętych właśnie 12 dział. Radość jaka wybuchła, gdy mnie ujrzało wojsko, jest nie do opisania; oficerowie rzucali się aby ręce moje całować, na co tym razem zezwolić musiałem, i tak szło naprzód w ogniu działowym coraz dalej, od pułku do pułku, a wszędzie nie kończące się okrzyki. Są to chwile, których trzeba dożyć aby je pojąć, zrozumieć. Tak spotkałem jeszcze 1, 6 i 5ty korpus i pułk mojej piechoty, które może za daleko już w pościgu nieprzyjaciela posunęły się naprzód.

Wtedy wysunęły się naprzód nasze pułki kawaleryi i przyszło w mych oczach do morderczyj szarży. Wilhelm na czele swojej brygady, 1szy pułk dragonów gwardyi, huzary Zithena, 11pułk ułanów (Hohenlohego), natarciem swem złamały całkowicie austryackich kirasyerów i ułanów, i pole bitwy, które zaraz potem obejrzałem, okropnie wyglądało, zasiane zrąbanymi Austryakami, zabitymi lub rannymi. Piechota scigała nieprzyjaciela z bagnetem w ręku aż do doliny Elby, gdzie z tamtej strony Elby szedł jeszcze straszny ogień granatami, w który wpadłem, i dopiero Bismark gwałtem mnie z niego wyprowadził. Objeżdżałem jeszcze ciągle armie, aby niespotkane dotąd oddziały powitać i spotkałem Mutiusa, Wirtemberga i Bonina. Wszystkie te powitania niedadzą się opisać! Stainmetza i Herwartha nie widziałem. Lecz jakże wyglądało pobojowisko. Naliczyliśmy 45 dział, zdaje się że wzięto ich przeszło 50; kilka chorągwi; ziemia zasłaną była karabinami, tornistrami; do tej chwili jest 12,000 jeńców, wśród nich jest 50 oficerów. Lecz oto odwrotna strona medalu: nasze straty niesprawdzone, ale będą wielkie. Wiem już pewnie, że jenerał Heller z gwardyi poległ; wielka strata! Antoni Hohenzollern ma 4 kule w nodze; nie wiem jak się dziś ma; miał nadzwyczajnie być walecznym. Erckert ciężko ranny, również półkownik Obervitz w głowę. Pierwszy pułk gwardyi poniósł takie straty że z 2ch batalionów utworzono jeden. Wjakiem byłem wzruszeniu, można się domyśleć, i to w sposób tak zmienny: radość i żal! W końcu spotkałem jeszcze pożno wieczorem o 8ej Fritza z jego szta-

---

tak ogromne czynią wrażenie, iż ołówek jego w przedstawianych postaciach umie odtworzyć całą głębię i znaczenie wypadków, uwydatnić cały wyraz uczuć od wiodącego do czynu poświęcenia i zapału do najserdecznej boleści i wzniosłego spokoju rezygnacyi, wiary i nadziei. Taką to bogatą a trudną skalę uczuć i przejść miał do oddania w litewskich obrazach artysta, a jakże się niepospolicie z tego wywiązał!!

Pierwszy obraz jest pełną grozy przygrawką, streszczeniem całego poematu, symbolem tej okropnej tragedyi, która się ma przed naszemi odegrać oczami. Przedstawia on puszczę litewską — głuchą i bezludną. Księżyc ponuro prześwieca w zwierciedle jeziora rozlewającego się u stóp odwiecznych sosen, ponad których szczyty przewija się cień śmierci z kosą, gubiący się śród gęstwy lasu. I głucho w całem pustkowiu. Żbik przelękniony, jakby czując instynktownie grozę zjawiska, przysiadł ku ziemi i przerażonem skrzy ślepiem. Znać, że wkrótce po tej ziemi nieszczęścia przejdzie śmierci zniszczenie i przemieni ją całą w podobną do tej puszczę.

W drugim obrazie rozpoczyna się już działanie. Przedstawia on wnętrze chaty litewskiej. Z rozrzuconych na stole przyborów strzeleckich poznajemy, żeśmy w jednej z tych chat, co to rozrzucone śród królewskich borów, mieszczą myśliwską ludność puszcz tamtejszych. Leśny widocznie zmorzony trudem, usnął siedzący na łóżku; lecz przybory te nie do zwykłych zda się przygotowane łowów i nie o takich śni śpiący leśnik, lecz się ważniejszych spodziewa gości. Spokojniejsze, nie tak nużące są zajęcia i sny codzienne myśliwych. I właśnie ktoś puka do okna. Powstaniec czy Moskal — wróg czy towarzysz — trudno rozpoznać przez szybę małego okienka Żona leśnego w przestrachu budzi męża ze snu. Jakież przerażenie w obliczu i w całej postaci tej kobiety ludu! Zarzucona w nieładzie koszula odsłania jej ramiona i część kibici, co osłabia wrażenie tej sceny, bo udrapowanie podobne, jakkolwiek malownicze, nie odpowiada przedmiotowi, i stanowi pewną disharmonię w charakterystyce całości. U stóp łoża stoi kołyska z śpiącem w niej dzieckiem. Nad łożkiem wisi obraz Najświętszej Panny Ostrobramskiej, a nad głową przelęknionej budzącej męża niewiasty pochylił się przybity u stropu krzyż drewniany z męką Zbawiciela, jakby godło cierniowej przyszłości, która ją czeka.

Leśny porzucił chatę, żonę i dziecię; i oto na trzecim obrazie widzimy go w obozie powstańczym składającego przysięgę na wierność sprawie ojczystej. Przed księdzem, wznoszącym w górę krucyfiks, ukląkł i z podniesioną ręką wymawia właśnie słowa przysięgi. W twarzy powstańca hart duszy i zapał zlały się w wyraz męskiego spokoju. Ten ksiądz, odbierający przysięgę, z długą brodą, w zakonnym habicie, wpatrzony w klęczącego przed nim powstańca, jakby weń chciał przelać wejrzeniem niezłomną wytrwałość wobec oczekujących go niebezpieczeństw, to zapewne ksiądz Mackiewicz, ów wódz litewski, którego imię, obok imion Kordeckiego i ks. Marka stało się bohaterską legendą dziejową. W około tych dwu postaci w głębi obrazu widać gromadę powstańców, klęczących podczas aktu przysięgi.

Czwarty obraz przedstawia już bitwę. Nieprzyjaciela nie widać, bo zasłonięty krańcem lasu, ale poznać na pierwszy rzut oka, gdzie się znajduje, bo wszystko w ten jeden punkt dąży. Ileż ruchu, życia w tym obrazie na tej ciasnej, a tak ożywionej przestrzeni. Pierwszy do ataku idzie młody kosynier. Zaciętość walki i poryw zapału wybija w wychudłej twarzy. Przez leżącego trupem Moskala kroczy naprzód znajomy nam leśnik z rozwiniętym sztandarem w lewej ręce, a prawą ma podniesioną w górę. Piorun goreje w jego twarzy, którąśmy tak spokojnie męską na poprzednim widzieli obrazie. Wszelako postać ta grzeszy zbyt efektową pozą; ale natomiast jakież niezrównane postacie całej do boju spieszącej gromady powstańczej — te wyraziste, typowe twarze Litwinów, w futrzanych na uszy wciśniętych, czapach — a ta sfora psów rwących się na Moskala, które same jedne stanowiłyby mistrzowski w swoim rodzaju obrazek! Burza bitwy ogarnęła tu wszystko a widz oczu od niej oderwać nie może, z powstrzymanym oddechem chcąc dopatrzeć wyniku tej walki, w której ważą się losy przyszłości.

W piątym obrazie znowu jesteśmy w znajomej nam już chacie, w której pozostawiona sama z dziecięciem żona leśnego po nocach leje kule dla powstańców, jak świadczą świeżo odlane kule i porzucony ku temu przyrząd na kominie, na którym ogień goreje. Ale w tej chwili żona leśnego rzuciła na chwilę robotę około ognia, i tuli do piersi płaczące dziecię. Po za nią we drzwiach chaty jawi się cień jej męża, poległego w ostatniej bitwie, z raną w piersi, z twarzą, obłokiem śmierci przesłoniętą. Dziecię, jakby instynktem czując boleść sieroctwa, wije się z płaczu u piersi matki, że ta utulić go nie może. Z kąta chaty pies z najeżoną sierścią, królik z podniesionemi uszyma z przerażeniem patrzą ku drzwiom, jak gdyby czuli obecność okropnego zjawiska; tylko w twarzy niewiasty, odwróconej ode drzwi, zajętej uciszeniem dziecięcia, niezmącony maluje się spokój. Jest coś głęboko poruszającego w tym kontraście spokoju i nieszczęścia, które za chwilę gromową wiadomością uderzy w serce tej niewiasty; przez to obraz wielkie sprawia wrażenie.

Ostatni przedstawia kobietę w katorżne skazaną roboty, przykutą do taczek. Skończony krwawy dramat — mąż zginął w boju — dziecięcia nie ma — zapewne zamordowali Moskale. Któż czuwa nad osamotnioną we łzach i męczarni; kto ciężkie dopomoże znieść katusze? Oto królowa i opiekunka Polski, Matka Boska Częstochowska, jawi się nieszczęśliwej w obłokach, i ku niej — ku tej pocieszycielce utrapionych i opuszczonych, orędowniczce we krwi i smutku pławiącej się ojczyzny — wyciąga klęcząca przykute do taczki sieroce dłonie. Anielski spokój i rezygnacya siada na twarzy opromienionej wiarą i nadzieją. Nadzieja ostatnie krwawego dramatu słowo.

Taki to poemat, obejmujący dzieje narodu w tej krwawej i strasznej epoce pamiętnego roku, przedstawił Grottger. Nie tylko jako wysokiej wartości dzieło sztuki, ale jako pomnik czasu obrazy Grottgera pozostaną wymownym wyrazem bohaterskich usiłowań i nieszczęść narodu. Artysta, wystawiając je obecnie na widok ziomków, załączył oraz książkę, z prośbą, aby widzowie zapisywali w niej uwagi, jakie im się nastręczą, chcąc z takowych zapewne na przyszłość skorzystać. Wszelako wobec porywającej wzniosłości pomysłu i równie skończonego artyzmu w wykonaniu, nie dozwalającego w wielkiem dziele drobnych dopatrywać usterek, wszystkie w rzeczonej książce zapisane wierszem i prozą myśli były raczej wyrazem zachwytu, niżeli krytycznemi, jak tego żądał artysta, uwagami. Pomiędzy innemi znalazłem tam następujący czterowiersz, zgodny zapewne z życzeniem wszystkich, co mieli sposobność oglądać obrazy Grottgera i zachwycać się ich pięknością:

„Wszystko piękne, Arturze! przysięga czy bitwa,
Śliczna była Polonia — i prześliczna Litwa!
Kto tak szczytnie rozpoczął, pracę skończyć musi:
Sądzę, że na rok przyszły dasz obrazy z Rusi.“

bem. Co za chwila po wszystkiem, co się przebyło do wieczora! Wręczyłem mu sam order *pour le mérite;* aż mu łzy stanęły w oczach, gdyż nie otrzymał telegramu mego z nominacyą. Zupełna przeto niespodzianka. Kiedyś wszystko ustnie.— Dopiero stanąłem tu o 11ej bez wszystkiego, tak że spałem na sofie".

W braku dokładniejszych dotąd sprawozdań o przebiegu walk w środkowych Niemczech, podajemy krótkie o nich szczegóły, jakie napotykamy w dziennikach. I tak o bitwach z 13go i 14go piszą z Darmstadu:

Wczoraj zrana było tu zastraszająco głośno. Przekonano się, że pomiędzy Aszafenburgiem i Lohr zaszły znaczne bitwy. Obok pomyślnych wiadomości o wojskowych tryumfach Hesów i Badeńczyków, opowiadano sobie o klęskach Prusaków. Mówiono, że całe bataliony pruskie wrzucone zostały w Men, że 16,000 Prusaków jest otoczonych. U większej części mieszkańców tutejszych, wieści te podniosły ducha. Lecz wkrótce tym pocieszającym pogłoskom zadały kłam doniesienia o śmierci znanych tu i szanowanych oficerów, kilku kapitanów i poruczniku. Do dziśdnia atoli żadne jeszcze nazwisko owych oficerów nie było wymienionem w *Darmst. Ztg.*, co jest uderzającem. Ciężko ranni umieszczeni są powiększej części w Aszafenburgu. Lżej ranni przybyli tu, i gościnne znaleźli przyjęcie. Dworzec oblegały tłumy. Przez przerwanie kolei pomiędzy Aszafenburgiem i Frankfurtem, musiało wojsko związkowe w pierwszem z tych miast znajdujące się, koleją meńsko darmstadzką na Darmsztad przejeżdżać, a mianowicie Badeńczycy w wielkich masach z końmi i artyleryą. Żołnierze wyglądali dobrze i nie stracili ducha na widok bitwy dnia następnego. Wieczorem przybyli jeszcze Nasauczycy. Dobra wiadomość przebiegała przez całe te tłumy, że Prusacy wyrzuceni zostali z Aszafenburgu przez świeżo przybyłych Austryaków. Dziś pogłoski brzmią mniej pomyślnie. Wieczorem opuścili nas znów Nasauczycy, jak również przybyli później Bawarczycy. Dziś nawet załoga wychodzi, a straż mieszczańska ma się utworzyć. Wczoraj cała stajnia wielkoksiążęca przeprowadzona została na południe. Wielki książę wyjechał do Monachium, a za nim minister Dalwigk.

Doniesienia z Aszafenburga mówią o tych samych bitwach w d. 14tym: Ósmy korpus niemiecki usiłując dziesięciodniowemi forsownemi marszami zetknąć się z nieprzyjacielem, dopiął tego w końcu, i dziś jako też i wczoraj przyszło do starć tylnych straży pod i w Aszafenburgu. Zpowodu nadzwyczajnie uciążliwej miejscowości, a mianowicie trudnego przejścia z prawego na lewy brzeg Menu przez jeden zupełnie dominowany most, straty z naszej strony były znaczne, pomimo waleczności dowódzców i oficerów; płaczemy nad niejednem zastygłem już sercem szlachetnem, które gorąco biło dla sprawy niemieckiej. Straty ze strony nieprzyjaciela muszą także być bardzo znaczne. Hescy celni strzelcy znieśli całkiem oddział kawaleryi nieprzyjacielskiej, gdy się zagnał w pościgu za kolumną w nurty Menu. W bitwie ulicznej w Aszafenburgu, mieszkańcy miasta tego z chwalebną nieustraszonością i miłością bliźniego, wśród najgęstszego gradu kul podawali żołnierzom chłodzące napoje.

Kolejność wypadków wojennych w ciągu kilku ostatnich dni była następująca. Po bitwie stoczonej 13-go b. m. pod Laufach, gdzie brygada Wrangla pobiła późno wieczorem, dywizyę heskodarmsztadzką, przyczem wzięła kilkaset jeńców, brygada ta posunęła się, wraz z brygadą Kummera, pod dowództwem jenerała Goebena, ku Aschaffenburgowi i pobiła tam jednę dywizyę austryacką, dowodzoną przez hr. Neipperga, oraz dywizyę heską, do której przyłączyli się badeńczycy i wirtembergczycy, i zabrała do niewoli przeszło 2,000 ludzi. W skutek tej zwycięzkiej potyczki, reszta 8-go korpusu armii związkowej opuściła następnego dnia Frankfurt i Hanau i cofnęła się przez Darmsztadt na południe. Brygada Wrangla skierowaną została następnie 16-go b. m. marszem forsownym z Aschaffenburga do Frankfurtu i zajęła to miasto, jak o tem już donoszono. Dnia 17-go b. m. przybyła tamże brygada Kummera, 19-ty zaś pułk posłany został do Höchst, gdzie zabrał cały tabór pontonowy heski.

Armia meńska ma obecnie główną kwaterę we Frankfurcie nad M., zkąd skieruje w dalszym ciągu, po krótkim odpoczynku, swe działania przeciw 8-mu korpusowi armii związkowej. Niedawno *Prov. Corr.* mówiła, że działania wojenne przeciw południowo-niemieckim sprzymierzeńcom Austryi, będą obecnie prowadzone z większą energią; wojska przeto pruskie nie długo będą stać na linii Menu, i widownia wojny przeniesioną być ma wkrótce nad Dunaj bawarski. Przez posunięcie się od północo-wschodu na południo-zachód korpusu pruskiego, oddanego pod dowództwo wielkiego księcia meklemburg-szweryńskiego, reszta gotowego jeszcze do boju 8-go korpusu armii związkowej odgrywać będzie całkiem drugorzędną rolę, i nie potrzeba będzie zbyt wielkich ciosów dla wprowadzenia Niemiec południowych, o ile one mają znaczenie ze stanowiska militarnego, do zakresu działań armij pruskich.— Pomiędzy Bawarczykami i Prusakami obecnie istnieje krótkotrwałe „faktyczne zawieszenie broni." *Nürnberger Corr.* pisze: „Donoszą nam z wiarogodnego źródła z Erlangen, że feldmarszałek książę Karol bawarski przejeżdżał tamtędy pociągiem nadzwyczajnym do Monachium. Podług słów jednej z osób towarzyszących mu, cel podróży tego księcia ma zależeć na tem, ażeby przełożyć królowi bawarskiemu niezbędność zawarcia pokoju z Prusami, gdyż przewaga sił tych ostatnich jest wszędzie zbyt wielka i dalsze prowadzenie walki przyczynić się może jedynie do nadaremnego rozlewu krwi. Miano już wydać polecenie wstrzymania aż do dalszych rozkazów wszelkich kroków nieprzyjacielskich przeciw wojskom pruskim. W Bambergu rozeszła się 14 go b. m. z rana wiadomość, że wojska pruskie przeszły przez Koburg i znajdują się już w Itzgrund (Itzgrund należy częścią do terytoryum bawarskiego, częścią do koburgskiego), i z tego powodu przypuszczano w Bambergu możność rychłych odwiedzin Prusaków w tem mieście.

ROZMAITOŚCI.

O broni igiełkowej.

(Dokończenie).

Sztućce repetiery wypróbowane zostały w Stanach Zjednoczonych w Washingtonie. Kapitan obecnie kontradmirał Dahlgreen w ten sposób się o nich wyraża:

„Główna zmiana tej broni zależy w urządzeniu magazynu i nabijaniu. Magazyn ładunkowy składa się z rurki pod lufą umieszczonej i tej samej długości, w miejscu gdzie się stempel znajdował. Górna część rurki wypełniona jest przy otworze stalową sprężyną, która ładunek z wolna wciska do ruchomej części komórki. Można włożyć 15 ładunków, które sprężyna przyciska. Ponieważ sprężyna musi się silnie skurczać i rozszerzać, łatwo się zużywa. Sprężyna zatem powinna być nietylko dobrze zrobiona ale dobrze takowe mieć w zapasie dla odmiany. Oprócz magazynu można jeszcze jeden nabój do lufy włożyć, co czyni strzałów 16. Ładunki nabijają się dwoma poruszeniami a zarazem kurek odwodzi się. Trzeciem poruszeniem wyrzuca się kapsel zużyty po strzale. Każdy więc wystrzał łącznie z przyciskiem wymaga tylko czterech poruszeń. Ładunek mieści się w metalowym kapslu mieszczącym w sobie masę zapalną; kurek uderza w część, która się zowie igłą komórki i zbrojną jest dwoma kolcami. Sztuciec próbowany składa się:

Ogólna waga karabinu	9. 81 fnt.
Waga lufy i magazynu	3. 35 „
Przecięcie środka	0. 42 „
Liczba wydrążeń	6 cale
„ „	6 „
Szerokość wydrążeń	0. 10 „
Głębokość wydrążeń	0.005 „

Wydrążenia opisują drogę 120 cali od komórki i 33 cale przy otworze karabinu, dla tego donośność jego do 3000 stóp dochodzi.

Ładunki wykazały następującą wagę:

Kompletny ładunek		295 gr.
Kula	216 gr.	
Proch	26 „	
Łój	2 „	
Kapsel metalowy . .	50 „	
Masa zapalna	2 „	= 295 gr

Ładunek użyty do wypróbowania siły strzału miał 31 granów prochu.

Karabin próbowany był przez dwa dni w następny sposób: Wystrzelono 187 ładunków w 3 minutach i 36 sekundach. W nabijaniu po 15 kul rachuje się tylko czas nabijania i wystrzału bez celowania. W 10ciu/$_8$ sekundach wystrzelano 15 nabojów. Sto dwadzieścia strzałów nabito i wystrzelano w 5ciu minutach i 45 sekundach.

Ustawiono tarczę w odległości 380 stóp, drugą w odległości 738 stóp. Do pierwszej dano 120 strzałów, do drugiej 266. Strzelała osoba nieprzywykła jeszcze do broni repetierowej. Wystrzelano 15 nabojów dla wypróbowania celności Na 328 stóp trafiono w tarczę 18 □" mającą, 14 razy. Strzelano dalej aby wytrzymałości broni doświadczyć: Dano 1040 strzałów nieczyszcząc broni od początku, potem badano i przekonano się, że chociaż lufa zatłuściła się i zabrudziła a wydrążeń prawie znać nie było, wszystko pod każdym względem znalazło się w porządku. Siła strzału repetierów Rifle wyrównywa wszystkim innym karabinom.

Najlepszą prostą z tyłu nabijaną bronią na jeden strzał nabojami Lefaucheux okazała się wynaleziona przez Henryka Peabody z Bostonu. Wyznaczonej przez rząd Stanów Zjednoczonych komisyi przedłożyli fabrykanci i wynalazcy 65 sztuk broni z tyłu nabijanej rozmaitego systemu. Ze wszystkiemi robiono próby co do szybkości nabijania i strzelania. Karabiny Peabody dawały 20 strzałów na minutę. Wreszcie po próbach różnego rodzaju, komisya wybrała ośm karabinów jako najlepsze i z temi dalsze próby co do trwałości robiono. Przez dziesięć dni wystawiono je na wolnem powietrzu na dachu, prócz tego codziennie sztucznie wilżono. Była i taka temperatura że karabiny były pokryte lodem, śniegiem lub rosą. Codziennie z nich strzelano bez poprzedniego czyszczenia a po 10ciu dniach jeszcze próbowano, wystawiając je na wysoki stopień ciepła. Z każdego karabina strzelano przez dni 10. Z niektórych z trudnością, najlepiej się jednak trzymały karabiny Peabody. Wybrano potem najlepsze cztery z pomiędzy ośmiu i nowe próby zarządzono. Każdy karabin nabito trzema kulami, każda po 450 gr. i 60 gr. prochu i wystrzelono bez uszkodzenia żadnego; następnie czterema kulami i 80 gr. prochu, jeden karabin pęknął, dwa inne zachwiały się w kómórce. Karabin Peabody sam jeden został nieuszkodzony, co więcej wystrzelano z niego pięć kul z 80 gr. prochu a nawet sześć kul z 90 gr. prochu bez uszkodzenia. Karabin Peabody w skutek tej próby w r. 1864 w jesieni przez Komisyę Stanów Zjednoczonych za najlepszą dotąd z tyłu nabijaną broń uznano.

Karabin Peabody da się zastósować do całych armij. Henryka Rifle repetiery szczególniej do batalionów strzeleckich. Korzyści otrzymane w boju z tych karabinów dadzą się matematycznie udowodnić. Jeżeli np. korpus uzbrojony w broń z przodu nabijaną atakuje korpus zbrojny w broń z tyłu nabijaną, to w odległości 200 kroków ostatni nabój wystrzela i biegnie na bagnety. Aby 200 kroków przebiegnąć potrzeba najmniej minutę. W tym czasie atakowany korpus wystrzelić może z broni igiełkowej przynajmniej 5, z karabinu Peabody 10, z repetiera Rifle 25 do 30. Może przypuścić attakujących na pięć kroków i ostatnim strzałem najbliższym zetrzeć. Nic przeto dziwnego że Prusacy w Czechach wszystkie ataki Austryaków na bagnety odparli; a nawet gdy pułki pruskie nieformowały czworoboku przeciw atakom kawaleryi austryackiej, jazda pruska uzbrojona w igiełkowe karabinki przełamywała wszystkie czworoboki i wyższość nad sławną kawaleryą austryacką odniosła.

Broń amerykańska z tyłu nabijana ma tę jeszcze wyższość od pruskiej, że ma kaliber tak mały, że każdy żołnierz 100 ładunkow nie zaś 60 mieć może przy sobie.

Obok tak wysokiego znaczenia broni z tyłu nabijanej łatwo przewidzieć, że we wszystkich państwach i towarzystwach strzeleckich zaprowadzoną zostanie. Okoliczność ta spowoduje zapewne założenie nowych fabryk broni, a podobno i dawne zakłady zabierają się spiesznie do wyrabiania karabinów Peabody'ego.

Cena jednej sztuki dochodzi do 200 franków.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 lipca. * Od wczoraj otwartą została w Instytucie Technicznym i w Szkole sztuk pięknych, wystawa prac uczniów, która jeszcze przez jutro trwać będzie. Uczniowie (w liczbie 10) kształcący się pod kierunkiem Prof. Wł. Łuszczkiewicza (z pomocą adjunkta jego p. F. Szynalewskiego) okazali przeszło 70 studyów rysowania z natury i antyków, oraz około 60 portretów olejnych, z modeli. Prace pp. Leona Piccarda, Tytusa Pileckiego, Antoniego Kozakiewicza, wreszcie J. Bogackiego i J. Tabińskiego, należą do celniejszych. Niektóre imiona tych młodych malarzy, znane są już z tegoroczněj wystawy krakowskiej sztuk pięknych. Uczniowie profesora Leona Dębowskiego, przedstawili około 30 widoków po największej części z okolic Krakowa, wykonanych olejno i akwarellą, oraz tyleż studyów i kopij w rysunkach; między nimi odznacza się p. L. Gędłek. Szkoła rzeźby (pod kierunkiem prof. Kossowskiego) okazała roboty 10 uczniów, na których czele pracą i zdolnością stoją pp. A. Kurzawa i E. Jaskólski (głuchoniemy). Prócz tych studyów szkoły sztuk pięknych, są na wystawie rysunki uczniów Instytutu Technicznego wykonane pod kierunkiem p. J. K. Wojnarowskiego, przerysy machin (prof. Wł. Rozwadowski), rysunki z jeometryi wykreślnéj (prof. M. Boguński); wreszcie rysunki architektoniczne (prof. F. Pokutyński, assystent E. Baudisz). Te ostatnie przedstawiają prócz licznych wzorów porządków budowniczych i ich ornamentów, pomiary, plany i przekroje kościoła Ś. Katarzyny, które też okazano na 6 tablicach autografowanych przez uczniów, a odbitych w litografii *Czasu.* Na tej augustyańskiej świątyni robili w tym roku uczniowie p. Pokutyńskiego, studya stylu ostrołukowego. Wreszcie zamykają tę wystawę wzory machin, sporządzone w stolarskim i tokarskim warsztacie, pod kierunkiem modelatora p. W. Sokolika.

— Na posiedzeniu Komisyi Balneologicznéj d. 21go lipca, Członek tej Komisyi p. Aleksandrowicz czytał rozprawę: „O rozbiorze trzech źródeł rabczańskich, jak niemniéj o Rabce pod względem historycznym i topograficznym." Z rozbioru przez p. Aleksandrowicza dokonanego, okazuje się, że wody rabczańskie są solanką jodowo-bromową, i że mnogością swych składników przewyższają niemal wszystkie solanki postronne, jak np. Hall, Kreuznach i inne.

— Wczoraj uprzątano się z wypróżnianiem drugiego składu siana przy ulicy Biskupiéj, który opodal pogorzałego znajdował się w wielkiéj szopie.

— Wczoraj wieczór umarł nagle Teofil Zawisza, niegdyś urzędnik Rzpltéj Krakowskiéj, następnie Rady miejskiéj, który po jéj zwinięciu usunięty od urzędowania, był od lat kilku sekretarzem Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego. Żył lat 52.

— Wczoraj podoficer inżynieryi odebrał sobie życie przez powieszenie się z niewiadoméj przyczyny.

— W krakowskiéj Komisyi Namiestniczéj złożyli jednorazowe datki na rannych:

X. Biskup Gałecki 50 złr.; składka w Bochni zebrana przez pp. Eliasza Lindenberga i Lebla Herschstein; pp. Piotr Wasek, Tworczykowski, X. Szererczek, Bernard Woll, Wincenty Stoy, Berl Goldmayer, X. Berski w Parwi (?) po 5 złr.; Tomasz Jarosz i Jan Kopytko po 10 złr.; Kryspin Kopytko, Józef Kopytko, Wincenty Karbowski, Ignacy Skupniewski po 2 złr.; Izaak Haller, Izaak Brauner, Jan Poniankowski kancelista w Wojniczu, Dr Bartosiński notaryusz w Mielcu, po 1 złr.; X. Chmielowski w Bieńkówce 6 złr.; oficyaliści w Tuszowie złr. 20 c. 40; gminy powiatu Mieleckiego: Jaślany 9 złr., Kębłów 3 złr. 50 c., Dymitrów Duży 50 c., Tuszów 4 złr. 50 c., Wola 2 złr., Przykop 3 złr., Trześnia 3 złr., Padew 18 złr. 50 c., Wojsław 2 złr. 42 c., Malinie 95 c., Babuła 5 złr., Słupiec 3 złr., Borki 2 złr. 30 c., Pluty 50 c., Rzędzianowice 3 złr., Plawo 4 złr. 50 c., Złotniki 1 złr. 56 c.

X. Śmidowicz w Chełmie miesięcznie 5 złr.; p. Weigel kancelista w Myślenicach miesięcznie 1 złr.; p. Feliks Chrząszczyński komisarz straży skarbowéj w Nowym Sączu 5 złr. na raz i po 2 złr. miesięczniie.

Obowiązali się dawać miesiecznie urzędnicy w powiecie Bocheńskim: naczelnik powiatu Brzeziński 3 złr. 50 c., adjunkt Elsner 2 złr. 50 c., Ernest Hoszard, Jan Markel, Grubenthal, Dobrowolski po 1 złr.; Łodziński Nawratil, Pleszowski po 50 c., Grzetocki 35 c., Woźnicki 30 c., Ligęza, Sychoń, Nosek, Tropiarski, Kąpiński, Kozubski po 20 c., X. Migdał w Brzeźnicy 5 złr., X. Feliks Gądek w Krzyżanowicach 6 złr.; w Uściu Solcem składka 20 złr., X. Ferd. Wilczek 5 złr.; p. Kolman Schauer w Bochni 5 złr.; urzędnicy salinarni w Bochni 18 złr. 70 c.; dzierżawca propinacyi Klausner 5 złr.

Klasztor Cystersów w Szczyrzycach podjął się pielęgnować rannych ze Szczyrzyc i Janowic tudzież z gmin należących do tych majątków, tudzież przeznaczył 5 złr. miesięcznie na czas wojny.

— * W krakowskim kościele XX. Dominikanów jest kilka nagrobków z XV wieku— z czasu, z którego pomniki najpowszechniej uległy zniszczeniu, zwykle bowiem w posadzkach były umieszczane. W Krakowie ledwie się ich 21 dochowało z XIV i XV stólecia. Na jednym z takich nagrobków (z wyrytą na nim postacią Jana z Kobylan, chorążego Krak. co walczył pod Grünwaldem), złożyli robotnicy wielkie obrobione głazy, potrzebne do fabryki, nie przykrywszy poprzednio deskami owéj nagrobnej płyty. Ten przypadek dał nam przecież dobre świadectwo, że u nas wyrabia się u ogółu poczucie poszanowania zabytków; znaleźliśmy się bowiem w kościele (dnia 21 b. m.) właśnie w chwili, kiedy jakiś młody człowiek zapłacił czterem murarzom za odsunięcie na prośbę jego kamieni, któremi ów starożytny pomnik przywalono. Nie zniszczą się nasze zabytki, jeźli się wszyscy za ich stróżów uważać będziemy.

— Z powodu cholery panującéj na Bukowinie i już zjawionéj w obwodzie kołomyjskim Magistrat miasta Lwowa przypomina przepisy wydane dawniéj pod względem utrzymania czystości i schludności po domach i podwórzach.

— Donoszą nam, że d. 18 b. m. między godziną 5tą a 6tą po południu nadciągnęła wielka chmura od strony Roczyn przez Andrychów do Inwałdu, a szum jéj już od pół godziny wprzódy dawał się słyszeć. Wkrótce też powstała burza z deszczem ulewnym i grubym gradem kończastym, który przez 53 minut rzęsisto padał i pokrył ziemię grubą warstwą. Zniszczył on zupełnie wielką część ziemiopłodów, tak na gruntach posiadłości dworskich jako i włościańskich. Kilkudziesięciu gospodarzy wiejskich zostało bez sposobu dalszego utrzymania i wyżywienia się. Burza ta przedzieliwszy się poszła z Inwałdu częścią do Rzek, częścią zaś zwróciła się na Andrychów, gdzie także wielkie spustoszenia poczyniła. Grad był tak silny, że poobijał owoce, nawet orzechy włoskie poobcinał. Winogrona zupełnie postrącał, latorośle ogołocił z liścia i oderwał je, pomimo, że były przywiązane.

— W d. 17 lipca stawał przed sądem krajowym we Lwowie p. Bronisław Zamorski słuchacz prawa i odpowiedzialny redaktor „Tygodnika naukowego" i współpracownik tego czasopisma p. Władysław Kociałkiewicz, oskarżeni o zachwalanie czynów karygodnych i zakazanego pisma. Prokurator wnosił karę na obu jednego miesiąca aresztu ścisłego i 50 złr. Sąd skazał obżałowanych na 8 dni ścisłego aresztu i 15 złr. grzywny. Inkryminowany artykuł miał tytuł: „Żywot i pisma Karola Balińskiego", a w nim przytoczone było między innemi jedno z pism Balińskiego, zakazane.

— * Jeszcze w roku 1850 ogłosiło Towarzystwo naukowe krakowskie: *„Skazówkę poszukiwań zabytków przeszłości"*, broszurę rozrzuconą po kraju w tysiącach egzemplarzy, której może zawdzięczać się godzi *Krakowską wystawę Starożytności* i zbiór pomnażający się w domu Towarzystwa. Wprawdzie *Skazówka* ta była zastósowaniem tylko do potrzeb miejscowych, takiejże archeologicznej informacyi, dawniejszej, bo już w r. 1837, wydanej w Kopenhadze; przecież cytujemy ją tutaj dla tego, że uczeni wiedeńscy dopiero dziś zdobyli się na podobną publikacyą, pod tytułem: *„Leitfaden zur Kunde des heidnischen Alterthums, mit Beziehung auf die Oesterreichischen Länder"* (Wiedeń u Braumüllera). Autor tej broszury (Dr bar. Sacken), zaleconej popularnym wykładem i wybornym systematem, uwzględnia i Galicyę, chociaż widocznie mało wie o wykopaliskach u nas znajdowanych; z epoki bowiem tak zwanej *Kamiennej*, cytuje odkrycia w naszych wsiach: *Osra, Nizniow, Rożyski, Ostrow, Morzkow, Doroszow, Beremiany, Chorostków, Remizowce, Ostalowice, Jodlowniki, Wrzawa, Leżajsk, Maskowice, Hirów, Żołkiew*, także *Kraków* — z epoki śpiżowej: *Skomorochy, Zalocze, Lipowce, Gorcyze, Rezuchnia, Popowka, Balice, Poddniestrzany, Kamionki, Rogow*, także *Lwów* — z epoki wreszcie żelaznej: *Olesko, Zalesic, Sidorow, Rudawa, Czersk, Zolkiew, Wegrze, Maslatycze, Czernowitz.* Dodaje, iż w Galicyi wykopuje się wiele wyrobów ze srebra.

Nazwy tych przywiedzionych miejsc powtórzyliśmy z zachowaniem pisowni autora, z tej przyczyny, iż z wieloma onych nie możemy się poznać, chociaż nam dobrze wiadomo, gdzie, co i kiedy się w kraju naszym znalazło.

Między stu prawie doskonałemi drzeworytami ozdabiającemi tę wielce użyteczną książkę, wyobrażone są z galicyjskich wykopalisk tylko dwa drobne przedmioty. O mogiłach naszych bardzo mało, prawie nic nie wie p. Sacken.

Skazówka krakowska (wydana wprawdzie bez koniecznych do takiej publikacyi drzeworytów) rozdawaną była bezpłatnie — ta kosztuje 2 złr. 50 c.

— *Kuryer Lubelski* donosi, że znaleziono w Lublinie przy odnawianiu pewnego domu list zamknięty w puszce blaszanej, a datowany r. 1667, w którym jest wzmianka o ukrytym skarbie. List ten pisała Maryanna Traskowa w Wólce pod Lublinem do córki swej Krystyny z pierwszego małżeństwa Turzańskiej, z drugiego niewiadomo, zamieszkałej w mieście Skrzyżowie, a dawniej w Wielkopolu. Kuryer wzywa krewnych domniemanych i spadkobierców, aby się postarali o udowodnienie pochodzenia i do jego redakcyi zgłosili się, a udzieli objaśnień.

— Dzień 23ci lipca niczem nie różny od poprzednich. Ciągły napływ chmur od zachodu, w południe ulewny deszcz. Maximum ciepła + 16°.0, minimum + 11''.2. Barometru zmiana bardzo mała; rano o 6téj godzinie dnia 24go lipca stan jego 327''',68, termometru + 9''.6 R. Wiatr skręca się zwolna od zachodu ku południowi.

— We środę dnia 25go lipca, Śgo Jakóba apostoła i Śgo Krzysztofa.

Przyjechali do Krakowa od 23 do 24 lipca.

HOTEL POLLERA: Hr. Łosiowa Alfredowa właścicielka dóbr z Kongresówki, hr. Rej Mieczysław wł. dóbr, Rogajski St. wł. d. z Galicyi, Felden Karol wł. dóbr z Wilna, Engelhardt Arkadyusz wł. d. z Petersburga, Manhartowa Teresa z familią z Wiednia, Kornteger Edward urzędnik z Tarnowa, Kother Franciszek fabrykant z Bilska, Eller Franciszek adwokat, Seeliger Rudolf kapitalista z Biały.

HOTEL SASKI: Henryk Łuniewski, Eugenia Danowska wł. dóbr z Kongresówki, hr. Arnim c. k. porucznik ułanów z Trzebini, Władysław Dąmbski wł. dóbr z Wojnicza, Klotylda Rogalińska wł. d., Ludwik hr. Wodzicki wł. d., Mieczysław Kępiński właś. dóbr z Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI: Hr. Marszal porucznik od ułanów, hr. Adolf Bobrowski właściciel dóbr z Galicyi, Hermann Taufstein kupiec z Lipska.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sad kraj. lwowski Rybsyme Zadykiewiczową o wydaniu jej pozwu przez Ireneusza Fritzego o ekstab. sumy 1,000 złr. z realności pod l. 191 we Lwowie; ust. rozpr. 17 lipca; kurat. Dr Roiński.— Sąd obw. tarnopolski Izaaka Kleinera, o dozwoleniu na prośbę Chai Etie Gelles ekstabulacyi na rzecz jego na sklepie proszącéj zahipotekowanéj sumy 30 rsr.; kur. Dr Blumenfeld. — Sąd stanisławowski Mikołaja i Eliasza Łuckich o wydaniu im pozwu przez Helenę Antoninę Romanowską o ekst. pozycyj tabularnych z dóbr Siekierczyna i Piotrowa. Sąd w Kołomyi o zalegających w depozycie dokumentach dotyczących masy spadkowéj Antoniny Trzcińskiéj, Antoniego Żołyńskiego, Grzegorza Kozłowskiego, Walentego Miączyńskiego, zgłoszenie się w ciągu roku i 6 tygodni.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Gänserndorf 18 lipca w nocy. Wojska pruskie weszły dziś do Dürnkrut i obsadziły również sąsiedni Pyrawarth.

Korneuburg 19 lipca rano. Nieprzyjaciel, który krążył aż pod Stokerau, cofnął się.

Wagram 19 lipca. Dziś torpoczty pruskie w sile 2000 ludzi obsadziły Gänserndorf.

Frankfurt 20 lipca. Brygada Kummera udała się na południe Menu, i zajęła dziś Darmstadt. Prusacy obsadzili także Wiesbaden i Höchst. Brygada Wrangla i brygada oldenbursko-hanzeatycka pozostaną tu załogą. Jen. Falkenstein odjechał ztąd wczoraj.

Moguncya 19 lipca. Rozpoczęło się formalne oblężenie twierdzy; statki już nie są przepuszczane, a ruch na kolei żelaznej wstrzymany.

Mannheim 10 lipca. Według wiarogodnych doniesień z Frankfurtu, jenerał-porucznik Vogel-Falkenstein rozwiązał rządy w Frankfurcie, Nassau i zajętych częściach Hesyi i Bawaryi; zwinął senat frankfurcki, postawił na czele rządu senatorów Müllera i Fellnera, senatorów zaś Bernusa i Speltza kazał aresztować. Słychać, ze Prusacy obsaczyli Moguncyę.

Heidelberg 19 lipca. Książę Nassau przybył tu z Mannheim w przejeździe.

Passau 19 lipca. Król Hanowerski przejechał dziś w nocy miasto tutejsze, jadąc do Linz.

Monachium 18 lipca wieczór. Wszyscy ministrowie W. księcia Heskiego przybyli tu wraz z kancelaryami swemi.

Darmstadt 18 lipca. Prusacy w sile 6.000 ludzi wtargnęli tutaj i obsadzili także Bieberich i Höchst. Siły Prusaków w Frankfurcie wynoszą 15.000 ludzi.

Weimar 20 lipca. Prawie jednogłośnie sejm udzielił rządowi pozwolenie na zawarcie przymierza z Prusami i rozpisanie wyborów do parlamentu na podstawie ustawy wyborczej niemieckiej. Równocześnie sejm wyraził życzenie, aby całe Prusy oraz Szlezwik weszły do składu nowego państwa związkowego, aby Luxemburg utrzymanym został przy Niemczech, i aby władza centralna tudzież naczelne dowództwo sił lądowych i morskich powierzone zostało Prusom.

Brescia 20 lipca. Przednia straż włoska stoi nad Piave.

Placencya 18 lipca. Austryacy wysadzili Borgoforte w powietrze.

Florencya 20 lipca (urzędowe). Flota nasza uderzyła 18go lipca na fortyfikacye wyspy Lissy. Uporczywa siedmio-godzinna walka. Persano zmusił baterye warowni Giorgio do milczenia; przyczem jeden magazyn prochu wyleciał w powietrze. Ze strony włoskiej było kilku zabitych i ranionych. Następnie admirał Vacca zajął stanowisko, aby nieprzyjacielowi niezostawić wolnego czasu. Wiceadmirał Albini połączył się z admirałem Persano. Ten chciał wydać rozkazy do wysadzenia wojska na ląd, kiedy dano znać o zbliżeniu się eskadry austryackiej gotującej się do walki. (O bitwie morskiej, która potem zaszła, nie mówi jeszcze ten raport. *Red.*)

Florencya 20 lipca. Z głównej kwatery Garibaldego w Storo, donoszą 19go: W skutku najnowszych utarczek i zajęcia Condino val di Cedro, ochotnicy zmusili warownię Ampola do bezwarunkowej kapitulacyi. Nasza artylerya uderzyła natarczywie, a nieprzyjaciel bronił się wytrwale.

Stara *Presse* z 20go, nie wiedziała jeszcze o podpisaniu rozejmu. Ale tem więcej zasługują jej pokojowe namowy na uwagę, iż z nich poznać usposobienie przeciw wojnie mieszczaństwa wiedeńskiego. Jeżeli idzie o utrzymanie monarchii, o utrzymanie tronu, znajdą się jeszcze siły, ale dla obrony samego honoru wojskowego i zapewnienia polityki tradycyjnej albo dla roztrzygnięcia sporu o rangę między panującemi domami niemieckiemi, niemożna domagać się prowadzenia dalszej wojny. Rząd po nieszczęśliwej bitwie pod Królogradem osłaniał chybiony wybór wodza, jakoby naciskiem opinii publicznej. Aby więc zrzucić z opinii publicznej odpowiedzialność za dalsze prowadzeie wojny, *Presse* w imieniu tej opinii publicznej oświadcza się przeciw wojnie.

Poseł francuski przy dworze berlińskim p. Benedetti o tyle tylko prowadzi układy w obecnem zawieszeniu broni, o ile przywozi z sobą propozycye pruskie opatrzone przyzwoleniem Włoch i Francyi. Właściwe układy między Paryżem a Wiedniem idą podobno przez ręce ks. Gramonta, z którym też p. Benedetti naradzał się zaraz po przybyciu swojem do Wiednia. Według listu, jakoby z Paryża pisanego do *N. fr. Presse*, gabinet francuski proponował tak w Berlinie jak i Wiedniu, aby Austrya zrzekła się należenia do nowego Związku niemieckiego, czy też może tylko do ściślejszej unii pruskiej, i że na tej podstawie zawrzeć należy rozejm, a załatwienie innych kwestyj pozostawić późniejszym układom. Jeżeli gabinet wiedeński przyjmie ten wniosek, wtedy ani Prusy ani Włochy, a przynajmniej te ostatnie żadnej nie będą stawiać trudności. Wysłanie księcia Napoleona do głównej kwatery włoskiej, ma głównie tylko na celu przygotować przyjęcie rozejmu na tej podstawie i dać do zrozumienia Włochom, że powinni się ograniczyć na Wenecyi, a co do Tyrolu włoskiego, wnieść mogą tę sprawę jako kwestyę otwartą na przyszłej konferencyi pokojowej. Prócz tego Książę Napoleon uspokoić ma swojego teścia co do sposobu odstąpienia Wenecyi i zapewnić go, że Francya nie myśli stawiać mu z tego tytułu jakichkolwiek warunków na korzyść Papieża.

Jeden z najznakomitszych członków wiedeńskiej Rady państwa z obozu centralistów, Dr Giskra, burmistrz w Bernie, miał za wejściem Prusaków do tego miasta rozmowę z hr. Bismarkiem, której treść podaje *Debatte*:

Minister pruski wyraził się, że pokój może być za dwie godziny podpisany, byle Austrya zgłosiła się do króla Pruskiego. Na zapytanie p. Giskry o podstawy pokoju, minister pruski rozwinął swoje zapatrywanie się, z którego następujące punkta dadzą się wyciągnąć: Z wyjątkiem Wenecyi, całość Austryi ma być w zupełności utrzymaną; Prusy nie żądają wcale odstąpienia sobie posiadłości austryackich, lecz jedynie z administracyjnego punktu widzenia pragną pewnych zmian granicznych, przyczem obustronnie nastąpiłaby zamiana terrytoryalna; nakoniec pokój ma zapewnić podział linią Menu.

Król Hanowerski przybył do Wiednia, gdzie oczekują również przybycia wszystkich tych panujących niemieckich, którzy z Austryą trzymali, prócz uwięzionego Elektora Heskiego, prócz króla Bawarskiego, niepewnego sprzymierzeńca, i W. ks. Badeńskiego przechylającego się zawsze na stronę Prus, a tylko położeniem swojego kraju zmuszonego nie oświadczyć się za Prusami. Wojska pruskie sposobią się jednak zająć Baden i Wirtemberg. W Bawaryi nastąpi zapewnie zmiana gabinetu w myśl polityki pruskiej.

Według doniesień otrzymanych w Tryeście z Indyj Wschodnich z zeszłego miesiąca, Emir Kabulski, Szyr-Ali po doznanej porażce uszedł do Kandaharu i usiłował dostać się do Heratu. Kilka tysięcy Usbeków miało uderzyć na obóz turecki i sprawić tam rzeź straszną.

Depesze telegraficzne „Czasu".

Berlin 23 lipca. Kraje południowe zgromadziły nad Menem armię około 130.000 ludzi wynoszącą. Król Wirtemberski ma stanąć na czele swojego wojska.

Karlsruhe 23 lipca. Według doniesień wiarogodnych, nadeszło tu od Prus wezwanie, które W. książę podobno postanowił przyjąć. Rozstawiona między Magdeburgiem a Lipskiem rezerwa pod dowództwem W. księcia Meklenburgsko-Szweryńskiego, przeznaczoną jest do zajęcia Badenii i Wirtembergii.

Paryż 23go lipca. *Monitor* z niedzieli mówi: Flota włoska po doznanej klęsce pod Lissą, zmuszoną została powrócić do Ankony.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

W BIÓRZE
c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego
KRAKOWSKIEGO,
sprzedaje się:

Rzepa jesienna, (ściernianka) funt wiedeński złr. 1 w. a.
(Na morgę wysiewa się 3—4 funt.)

☛ Rozprzedaż Rzepy z przyczyny braku zapasów, będzie miała miejsce tylko do 10go Sierpnia rb.

Listy przyjmują się tylko *frankowane.*
(919-2-4)T

Bardzo ważne
dla Gorzelników!

PT. panowie Posiadacze gorzelń, jako też życzący sobie osiągnąć jak największe wydatki spirytusu — używając przy teraźniejszym sposobie opodatkowania tylko dwu kadzi fermentacyjnych — raczą nabyć broszurę przeze mnie wydaną, w któréj starałem się wyłożyć naukę gorzelnictwa przy wieloletniéj praktyce umiejętnie zbadaną, zwięźle, dokładnie i dla każdego przystępnie. Ta nauka zawiera w sobie ścisłą tajemnicę tylko dla nabywcy, przeto broszura ta jest dokładnie opieczętowaną i moim podpisem zaopatrzoną. (907-5-6)T

Nabyć ją można u podpisanego jako też: w Krakowie *w Administracyi „Czasu,“* — we Lwowie *w Ajencyi „Czasu,“* i w księgarniach p. *Milikowskiego* we Lwowie, Stanisławowie i w Tarnowie.

Józef Halski,
praktyczny gorzelnik w Monasterzyskach, w obwodzie Stanisławowskim.

Teraz jest czas
do najskuteczniejszéj kuracyi
chorób płucowych, chronicznych katarów
(suchót wyniszczenia itp.)

Pomoc lekarską, według nowéj wielokrotnie wyprobowanéj léczącej metody, otrzymuje się na listy od Dra Medycyny ***Hann*** w Altgersdorf przy Wiedniu, poste restante.

☛ **Aviso.** Uprasza się z żadnego inszego jak tylko z tego ogłoszenia korzystać i tego uwiadomienia nie policzyć w rząd tych nieuczciwych oszustw,

☛ gdzie szukający pomocy, zamiast porady lekarskiéj, wątpliwe środki za powzięciem należytości przez pocztę odbierają. (902-6)T

PIEKARNIA

z całym przyrządem i rekwizytami, jedyna przy jednéj z najludniejszych ulic miasta położona, od każdego czasu do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w domu Komisowym Krakowskim ***Emila Artla,*** przy ulicy Grodzkiéj N. 95. (968-1.3)

Niemieckie, francuskie i angielskie
GUWERNANTKI,
oraz
francuskie Bony
i francuskie dzieci,

tak chłopców jak i dziewczęta, mówiące jak najpłynniéj po francusku, a nic nie umiejące po niemiecku, które szczególnie są odpowiednie jako towarzysze zabawy dla dzieci w domach znakomitszych, niemniéj do łatwego nauczenia się języka francuskiego, stręczy jak najspieszniej przez W. c. k. Namiestnictwo koncesyonowany Instytut

(519-14-18)T ***Emilii Reisner***
w Wiedniu, Pratersstrasse 41.

☛ Francuskie Bony i dzieci przybywają co tydzień wprost z Francyi i francuskiéj Szwajcaryi by być umieszczonemi przez

Emilię Reisner
w Wiedniu, Praterstrasse 41.

Gra w Loteryę.

Mój właściwy sposób nauki i wskazówek (kombinacyi) *bardzo korzystnéj gry w loteryę, w celu niezawodnego osiągnięcia wygranych,* może być udzielonym *jedynie i prawdziwie tylko przeze mnie samego.*

Wszystko *inne* (pod mojem imieniem ogłaszane) *jest płonną gadaniną, nieprawdą, kłamstwem.*

O moich warunkach i wszelkich żądanych objaśnieniach można powziąść wiadomość za pomocą listownych zapytań, które winny być frankowane marką 15-centową i zawierać oprócz tego 20 centów w znaczkach pocztowych jako należytość za odpis. Z wysokim szacunkiem

Aug. Bold,
pryw. inżynier, prywatyzujący
w Hamburgu n. Łabą.

NB. Ten adres jest dokładny i wystarcza zupełnie. (511-22-26)T

Adwokat
Dr. JÓZEF SKAŁKOWSKI,
przeniesiony na własną prośbę
ze Złoczowa do Lwowa,
otworzył Kancelaryę swoją w domu
pod L. 284 m. przy ulicy Wałowéj.
(920-2-3)

DRUKARNIA „CZASU“
W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,

z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,

najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,

posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,

jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU“ ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU“ naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (3414-30-)

Nowo otworzony Handel
HERCOKA & ARNOLDA
we Lwowie, przy ulicy Halickiéj wprost Katedry, pod L. 240,
utrzymuje znaczne zapasy
Materyj do pokrycia mebli, Kap na łóżka i Serwet gobelinowych,
jak niemniéj największy Skład
Obić pokojowych
w najnowszym guście, po cenach oryginalnych fabrycznych.

Urządzając się, było naszem zadaniem porobić zapasy osobiście w fabrykach krajowych i zagranicznych, mianowicie **paryzkich** — najsłynniejszych na cały świat z doskonałości wyrobów i niewyrównanej taniości cen — przez co jesteśmy w stanie dostarczać obić wraz ze szlakami na pokój średniéj wielkości, to jest 60 stóp obwodu,

od złr. 3 cent 30, a ze sufitem od złr. 4 cent. 50,

aż do najdroższych i najbogatszych salonów.

Wielo-letnie posady nasze we Fabrykach obić papierowych były połączone z obowiązkiem podróżowania, i nastręczyły nam sposobność zwiedzenia prawie wszystkich stołecznych miast europejskich, a przytem nietylko gruntownego poznania przedmiotu tego i zawarcia najkorzystniejszych układów, co do stosunków handlowych z pierwszemi fabrykami, lecz oraz przywłaszczenia sobie sposobu dekorowania, któren prawie wszelkim wymaganiom odpowiedzieć zdoła.

Dla większéj dogodności kupujących przyjmujemy na żądanie wszelkie roboty tapicerskie na nasz rachunek, biorąc odpowiedzialność za doskonałe wykończenie tychże na siebie.

☛ Cenniki rozsyłamy na żądanie franko. (742-15-)T ***Hercok & Arnold.***



Styryjski sok ziołowy
☛ **dla cierpiących na piersi** ☚
flaszka po 88 kr. w. a.

Engelhofera
ESENCYA MUSZKUŁOWA
I NERWOWA.
Flaszka po 1 zł. w. a.

Dra Krombholza
LIKIER ŻOŁĄDKOWY.
Flaszka po 50 kr. w. a.

Dra Brunna (411--17)T
STOMATICON (woda do ust).
Flaszka po 88 kr. w. a.

mają zawsze niefałszowane i w najlepszej jakości na składzie w zapasie.

W KRAKOWIE J. Jahn. — We LWOWIE Karol Schubuth i apt. Zyg. Rucker. — W BIALE Kraus. — W BIELSKU Fritsche. — W BOCHNI P. Niedzielski. — W CZERNIOWCACH T. Zacharyasiewicz. — W RZESZOWIE Schaitter. — W TARNOPOLU M. Schlitka. — W TARNOWIE J. Jahn. — W WIELICZCE F. Charski. — W ZALESZCZYKACH J. Kodrębski i Spółka.

Agronom praktyczny,
posiadający chlubne świadectwa, użytecznym wielce być może, gdzie jest gorzelnia — i życzy sobie znaleźć pomieszczenie.

Osoby interesowane raczą się zgłosić pod adresem ***P. K.*** poste restante w Krakowie. (875--3)

Ruptury można wyleczyć radykalnie przez użycie elektro-medycznego bandażu, wynalazku Dr. Marie mającego przywilej na lat pietnaście.

W Paryżu na ulicy de l'Arbre-sec, 44; w Krakowie w aptece P. Brunona Miczyńskiego; we Lwowie w aptece P. Piotra Mikolasza. (653-9-)T

RZEPA PASTEWNA.
Nasienia (Stoppelrübe) kwarta polskiéj miary 1 złr. w. a. w Handlu Nasion
I. Bulsiewicza w Bochni.
(878-2-10)T

Wezwanie do Dra Władysława Jasińskiego!

My niżéj podpisani, cośmy na sobie samych, na naszych krewnych, przyjaciołach i znajomych doświadczyli błogiego skutku leczenia za pomocą metody homeopatycznéj, upraszamy p. Dra Jasińskiego, dla czego jako zasadę homeopatyi kładzie w usta Hahnemanna następujący axiomat:

„Zasadą moją jest, nie zadawać bynajmniéj leków, lecz tylko usunąć przy„czyny chorób i przeszkody tamujące działanie natury, przepisaniem choremu stó„sownego zachowania się, tudzież uregulowaniem dyety, używaniem wody i innych „środków naturalnych, hygienicznych; cukier mleczny zaś, który pod rozmaitemi „nazwami zadaję, jest tylko na zaspokojenie takich chorych, którzy sądzą, iż bez „sztucznych środków hygienicznych (leków) nie wyzdrowieją.“ (Krytyka Homeopatyi przez Dra Jasińskiego str. 4).

I tym sposobem sfałszował zasadę homeopatyi.

W oryginale bowiem zasada Hahnemanna, jaką ją sam Hahnemann sformułował, opiewa dosłownie:

„Ażeby chorobę łagodnie, prędko i skutecznie uleczyć, dobieraj takiego lekar„stwa, którego stałe, pewne i właściwe symptomy, na podstawie fizyologicznych „prób na zdrowych, najwięcéj podobieństwa do symptomatów odnośnéj choroby „mają; tak odpowiednio dobrane lekarstwa zadawaj choremu w rozcieńczeniu „w jak najmniejszéj ilości.“

Czy p. Dr. Jasiński uczynił to z rozmysłu? czy tylko dla tego, że właściwa i jedyna zasada twórcy homeopatyi nie była mu znaną, gdy napisał swoją krytykę homeopatyi?

Upraszamy p. Dra Jasińskiego nadto o odpowiedź na zapytanie, dla czego, skoro w krytyce swojéj lekarzy-homeopatów zowie nieukami, oszukańcami, mistyfikatorami, w artykule swoim: *„Cholera i p. Dr. Antoni Kaczkowski“* oświadcza, iż p. Dr. Antoni Kaczkowski został zdemaskowany i we właściwem świetle światu wystawiony (obacz inserat p. Jasińskiego z dnia 12 Grudnia 1865 w „Gazecie Narodowéj)?“

Mistyfikator znaczy to samo co oszust; niemniéj oszustami zwani być muszą nieucy, którzy biorą się do tak ważnéj sprawy, jak leczenie; mówi się też *tylko o oszuście,* iż został zdemaskowany. Pytamy zatem p. Dra Jasińskiego, co w poświęconym pracy 27-letnim pobycie p. Dra Kaczkowskiego w Wiedniu, co w pracy jego w kraju, w praktyce i piśmiennictwie, mianowicie we Lwowie od roku 1857 spostrzegł, iż go oskarża publicznie o podsycanie najciemniejszéj zabobonności i bezprzykładnego w dziejach bałwochwalstwa, (obacz inserat p. J. w „Gazecie Narodowéj“ z dnia 29 Marca rb.); co w jego pozycyi familijnej i socyalnej dostrzega p. Jasiński, iż go zalicza do oszustów, i jakie na to może złożyć dowody i świadectwa?

Upraszamy p. Dra Jasińskiego o odpowiedź na te pytania: Najprzód, w interesie p. Dra Jasińskiego, którego sława jako sława, publicznego człowieka, musi interesować publiczność, inaczéj popadnie w posądzenie, **iż jest fałszerzem i oszczercą.**

Powtóre, w interesie tym samym p. Dra Kaczkowskiego, którego dotychczas mamy same tylko powody szanowania jak najmocniéj.

Potrzecie zaś, w interesie publiczności w ogóle, aby nie dała się uwodzić istotnym oszustom, a

Nakoniec, w interesie podpisanych, którzy jako zwolennicy homeopatyi radziby wiedzieć, kto to jest p. Dr Jasiński? nazywający w krytyce nas, leczących się homeopatyą, niedołężnemi idyotami?

Lwów dnia 8 Maja 1865.

Michał Eminowicz (w. r.) Kajetan Eminowicz (w. r.) Bolesława Eminowiczowa (w. r.) Julia Ducheńska (w. r.) Alfred Żygadłowicz (w. r.) Stanisław Wohlthal z familią (w. r.) Józef Kamiński (w. r.) I. Piotrowski z familią (w. r.) I. Gornisiewicz ck. urzędnik z familią (w. r.) Karol Maly (w. r.) Katarzyna Wellauer (w. r.) Jan Chądzyński z rodziną (w. r.) Paulina Pawulska z familią (w. r.) Julia Wodkiewicz (w. r.) I. Möser (w. r.) Władysław Wiktor (w. r.) Paweł Orlikowski (w. r.) Stefan Łoziński (w. r.) Tomasz Wiktor Kochański (w. r.) Tadeusz Niewiadomski (w. r.) Jan Sanocki (w. r.) Antoni Iżycki (w. r.) Kasper Némethy z familią (w. r.) Michał Wierzejski z familią (w. r.) Karol Oliwa z familią (w. r.) Eugeniusz Kriegshaber (w. r.) Antoni Kriegshaber (w. r.) Rogaski z familią (w. r.) Gustaw Lettner z całą liczną familią (w. r.) Wenant Jełowicki, obywatel z cyrkułu Czortkowskiego (w. r,) Józef Ignacy Korwin Krukowicz (w. r.) Marya Smidowiczowa (w. r.) Karol Blaim (w. r.) Alojza Himmelsbergerowa (w. r.) Franciszek Mitis radzca gubernialny (w. r.) Ludwik Plagowski (w. r.) Leon i Łucyan Tatomirowie (w. r.) Ignacy Drexler (w. r.) Jan Swestka z familią (w. r.) Anna Heusler (w. r.) Albin Strojnowski (w. r.) Jan Buschak (w. r.) Róża Paparowa z familią (w. r.) Julia z Morawskich Gizowska (w. r.) Marya Vivien z familią (w. r.) Ed. Weissmann (w. r.) H. Kriegshaber (w. r.) Andrassy porucznik (w. r.) Jan Legarde (w. r.) Dobiesław Hordyński (w. r.) Jan Justian obywatel i kupiec (w. r.) Edward Klein z familią (w. r.) Łucyan Cywiński (w. r.) (880)

Guwerner, mogący chłopczyków przez szkoły normalne i niższe klasy gimnazyalne prowadzić — poszukuje umieszczenia. — Adres franko: **W. P.** w aptece na Podgórzu. (874--3)

Rurki przeciw astmie,
aptekarza ***Levasseur.***
Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. Dostać można w Paryżuu wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19. w Krakowie u Wgo Brunona Miczyńskiego i we Lwowie Piotr Mikolasch. (18-36-)T

HERCOK & ARNOLD
we Lwowie, przy ulicy Halickiéj wprost Katedry pod L. 240
polecają swój nowo urządzony największy
Skład Obić papierowych,
z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych, mianowicie paryskich, po cenach oryginalnych fabrycznych.

Obicia wraz z szlakami, na pokój średniéj wielkości, to jest 60 stóp obwodu **od złr. 3 cent. 30, a ze sufitem od złr. 4 c. 50** aż do najozdobniejszych
Materye do pokrycia mebli
w najobfitszym wyborze po cenach fabrycznych: (744-14) T

poł-wełniane	6/4 szerokości, łokieć wiedeński od złr.	1 centów	20,
całe	„ 6/4 „ „ „ „ „	2 „	20,
„	„ 7/4 „ „ „ „ „	2 „	30,

również **Kapy na łóżka i Serwety gobelinowe.**

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 lipca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	122	120
— nowe obr. „	135	130
Listy zast. pol. bez k.	84½	82½
Banknoty pol. 100 złr.	472	456
Ruble ros. za 100 rsr.	145	140
Talary prs. za 100 tal.	193	183
Bankn. pr. za 150 złr.	80	77
Srebro nowe austr. .	126	123
Dukat ważny. . . .	6 15	5 95
Napoleon d'or . . .	10 50	10 10
Półimperyały rosyjs.	10 60	10 20
Listy galic. nowe z k.	70 —	68 —
— — stare „	73 —	71 —
Oblig. indem. „	63 —	61 -
Ak. k. g. bez k. i dyw.	185	180

Wiedeń 23 lip. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki. . . .	59 90
5% Pożyczka narod.	62 90
Akcye banku wied.	697
— — kred.	142 40
Losy 5% z r. 1860.	75 25
Srebro	125 —
Londyn 10 f ant. szter.	127 —
Dukat pojedynczy	6 10

Wiedeń 17 lipca.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	48 50	48 —
— Pożyczka narod.	60 50	60 —
— Metaliki na m. k.	52 —	51 50
— Obl. ind. niż. Aus	79 —	75 —
— — czeskie	78 —	75 —
— — węgiers.	61 50	60 50
— — chor. i b.	68 —	66 —
— — galicyjs.	58 —	57 —
— — bukow.	56 —	54 —
— — siedmgr.	55 —	54 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	85 50	85 —
4% Galicyjskie. . .	— —	— —
5½% Węgiersk. los.	70 50	69 50
5% Boden Cr. austr.	101 —	100 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	120 —	— —
— — — 1854	60 —	59 —
— — — 1860	73 —	72 80
— — — 1864	59 —	58 50
— Como-Rente.	15 —	— —
— Kredytowe	96 50	95 50
— tryest na 4½%	114 —	— —
— żegl. par. na D.	69 —	— —
— Ks. Esterhazy	—	60 —
— Księcia Salm.	26 —	— —
— — Palfy .	21 —	— —
Losy ks. Klary . . .	21 —	— —
— hr. St. Genois .	21 —	— —
— miasta Budy . .	20 —	— —
— ks. Windischgr.	14 —	— —
— hr. Waldstein .	19 —	— —
— hr. Keglevich .	11 —	— —
— Rudolfa. . . .	11 50	— —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	650	648 —
Zakładu kredytowego	136 80	136 60
Żeglugi par. na Dunaju	421 —	419 —
Kol ei półn. Ferdynan.	1475	1470
— rządowéj tr.-a .	180 —	179 50
— zachodniéj c. El.	109 50	108 50
— Pardubickiéj .	82 —	81 —
— południowéj .	196 —	195 —
— Galicyjskiéj . .	186 —	185 —
Czerniow. z wpł. 80%	158 —	157 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		

Kursa zagraniczne	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	7	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	7	113 50	113 —
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	— —	— —
Hamb. 100 mark.	8	101 —	100 —
Londyn 10 fun.	10	135 50	132 50
Paryż 100 frank.	4	53 20	53 10

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	18 50	18 40
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 32	6 30
— — obrączk.	6 32	6 30
Złoto *al marco* . .	6 28	6 26
Napoleondory . . .	10 67	10 65
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 30	11 20
Luidory (niemieckie)	11 —	10 90
Suwereny angielskie	13 20	13 10
Imperyały rosyjskie	10 75	10 70
Srebro	128 50	127 50
— kupony . . .	127 50	126 50
Talary związkowe .	1 93	1 92
Pruskie bilety kas. .	2 1	1 99

Lwów 20 lipca.	żądają	płacą
Dukat	6 39	6 29
Półimperyał rosyjski	11 —	10 70
Rubel srebr. rosyjsk.	2 5	1 99
Talar pruski	1 93	1 88
Listy gal. b. kup. w. a.	69 —	68 —
— — m. k.	72 45	71 40
Obligi indem. b. kup.	58 63	57 75
Akc. kol. gal. b. kup.	185 50	181 —

Warsz. 21 lipca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	7 30
Obligi skarbowe „	— —	84 75
Listy zast III okr. „	84 17	83 67
kupon „		— 32⅔
Listy likwidacyjne .	63 75	65 25
kupon „	— —	— 56½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	77 —	76 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	63 —	61 66
5% Pożyczka loteryjna	109 —	108 —

Wrocł. 20 lipca.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	79¾	79¼
Polskie bilety bank. .	68 5/12	67 11/12
„ Listy zastaw.	58½	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 23 lipca.	
Renta 3% .	67 25

Londyn 23 lipca	
Konsols	87⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*